

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
na codzienną, dwukrotną dostawę
do domu depłaca się 60 halery.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. — 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. — 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. — pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz po-
litowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halery. Wyrazy grob-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

6d Wydawnictwa!

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie:

Bez odnoszenia do mieszkania . . . kor. 2.—
Z dwukrotną codzienną dostawą . . . kor. 2 60

Z przesyłką pocztową:

jednokrotną	dwukrotną
K. 2 50 — miesięcznie	K. 3 —
„ 7 50 — kwartalnie	„ 9 —
„ 30 — — rocznie	„ 36 —

W Niemczech kwartalnie koron 14.— w innych pań-
stwach Związku pocztowego kwartalnie koron 15.

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami po-
cztowymi wprost do Administracji „SŁOWA
POLSKIEGO“ we Lwowie.

Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o łaskawe
podawanie dokładnych adresów (imię, nazwisko, miej-
scowość i poczta). Wszystkie niedokładności w eks-
pedycji powstają z powodu niedokładnych lub nie-
dostatecznych adresów. W obopólnym interesie pro-
simy o przyklejanie na kuponach przekazów adresu
ewentualnie poprawionego i uzupełnionego, pod któ-
rym dotychczas „Słowo“ wysyłamy.

Nowi prenumerotorowie na żądanie otrzymać mogą
początek powieści „Jasne wody“ Paszkowskiego,
„Chłopów“ W. Reymonta, „Szwależerów gwardyi“
W. Gąsiorowskiego, „Daremny wysiłek“ E. Roda
(w dodatku arkuszowym)

Przestroga dla kupców.

Organizacja zachodnio-austriackich rafinerów
cukru przypuszcza, że wkrótce brutalny szturm do pro-
dukcji cukrowniczej naszego kraju, mszcząc się za
to, że przedsiębiorstwo przeworskie nie chciało do-
browolnie oddać się jej w niewolę i przystać na
proponowane niesprawiedliwe i nad wyraz nieko-
rzystne warunki przystąpienia. „Chropińskie biuro
sprzedaży cukru“ sprzedaje dziś produkt na nową
kampanię o dzie więć koron taniiej, niżby
mogło uzyskać w granicach ochrony cłowej szesćcio-
frankowej (64 kor. za cent. metr. zamiast 73); pra-

wie całe cukrownictwo zachodnie ponosi tedy ogro-
mne straty na to, aby zmusić Przeworsk do przy-
stąpienia do organizacji na najgorszych warunkach
lub aby go w walce konkurencyjnej zniszczyć do-
szczerbnie.

Przeciw temu zamachowi na swoją egzysten-
cję winno się bronić i bronić się broniło w przerw-
szym rządzie samo przedsiębiorstwo przeworskie;
nie może on jednak pozostać bez odpowiedzi także
ze strony całego naszego społeczeństwa — raz dla-
tego, że wysiłki przedsiębiorstwa przeworskiego bez
pomocy społeczeństwa muszą pozostać bez-
owocnymi, powtóre dlatego, że jest tu w grze byt
jednego z największych przedsiębiorstw krajowych
z 7 milionami kapitału akcyjnego, ulokowanego w ca-
łości w kraju, a 6—8 milionami wartości produkcji
rocznej, z tysiącem kilkuset robotników. Chodzi o byt
przedsiębiorstwa, którego ogromna doniosłość dla
podniesienia poziomu gospodarstwa wiejskiego w na-
szym zaniedbanym kraju jest już dziś chyba nie-
wątpliwa.

A zresztą, nie tylko o sam Przeworsk chodzi;
z chwila, gdy chropińskie biuro sprzedaży rzuciło
na Galicję setki wagonów cukru po zabójczo niskiej
cenie, rozpoczęła się nowa niezmiernie ważna i gro-
źna faza w strasznej dziejowej walce ekonomicznej,
którą kraj nasz uzbroyony w kosy i... w zapal od
lat toczy z zięćcami ogniem mitrążkami obcego
przemysłu. Obcy nas niszczy, chcą nam odebrać
urządzenia pracy, nie chcą pozwolić, abyśmy się wła-
sna żywiłi pracą i własnym przemysłem, lecz chcą
nas mieć wiecznie zależnych, gniebionych, wyzyski-
wanych helotów! W obecnej walce przedsięwzię-
cia przeworskiego z obcym przemysłem zaangażo-
wany jest w wysokim stopniu, nie tylko dobrobyt go-
spodarczy kraju, lecz także jego honor i dążność
do rozszerzania ram niezależności ogólnej od po-
stronnych a nieprzyjemnych czynników. Przez ten
tedy pryzmat na sprawę patrzyć musimy i z tego
właśnie punktu widzenia wypada obecnie nam wszyst-
kim sztykować się do zacieklej obrony swych żywo-
tych interesów przed zachłannością Schöllerów
i Stummerów.

Apel do patriotyzmu ekonomicznego, który
wkrótce trzeba będzie podnieść, nie będzie więc
wcale żądaniem kupowania towaru droższego, dlatego
tylko, że krajowy, lecz ograniczy się jedynie do po-
stulatu, aby „caeteris paribus“ przy równych
cenach dawano pierwszeństwo produktowi krajow-
emu. Gdy zaś także w jakości niema żadnej różni-

cy, publiczność, przenosząc w tym wypadku produkt
krajowy, nie poniesie wcale ofiar materialnych dla
idei patriotyzmu ekonomicznego.

Pierwszą zasadą, taktyczną jest spokojnie
i trzeźwo rozejrzeć się w położeniu. W tym kierunku
— niestety — już dopuszczono się błędu. Gdy bo-
wiem rozszła się wieść, że chropińskie biuro sprze-
dazy zamierza zbijaniem cen na nową kampanię
zwalczać konkurencyjne Przeworsk, pewna liczba
naszych kupców, obawiając się, aby w skutek jakiejś
presji ze strony patriotycznej publiczności nie zmu-
szono ich później do kupowania cukru przeworskiego
po cenach wyższych od kartelowych, co prędzej
pokryła w biurze chropińskim swe zapotrzebowanie
na rok cały. I tu właśnie opinia była oczywiście
zła i nieuczynna; Przeworsk nie mógłby nigdy
sprzedawać i nie będzie istotnie sprzedawał cukru
po cenie wyższej od każdorazowej ceny chropińskiej,
lecz po cenie równej.

W obecnej chwili Przeworsk zajęty jest two-
rzeniem własnej, niezawisłej organizacji sprzedaży.
Do tego czasu kupcy nasi, którzy stanowczo będą
mogli wkrótce nabywać cukier przeworski i to po
cenie równej tej, którą w danym czasie będzie ża-
dało biuro chropińskie, winni się absolutnie wstrzy-
mać od zawierania terminatek na nadchodzącą nową
kampanię. Winni to zrobić we własnym swym
interesie — jeśli nie mają dość patriotyzmu na
to, aby bez własnej szkody, w interesie
ochrony przedsiębiorstwa krajowego przed zagładą,
nie móżd się oprzeć natarczywości agentów biura
chropińskiego. Przyjdzie bowiem chwila, w której
publiczność nasza nauczy się kupców tego patrio-
tyzmu w sposób dla nich wcale niemiły.

Gdy bowiem organizacja sprzedaży przedsię-
biorstwa przeworskiego będzie gotowa, gdy z po-
czątkiem października cukier przeworski na nową
kampanię pojawi się w handlu detalicznym, gdy się
wówczas opublikuje firmy tych handlow, w których
będzie można dostać cukru przeworskiego i tylko
przeworskiego — jesteśmy przekonani, że wówczas
publiczność nasza, której patriotyzm ekonomiczny
w ostatnich czasach śmiało i trwale się podniósł,
gromadnie porzuci kupców nie mających na składzie
cukru przeworskiego, lecz obcy i pójdzie do tych,
u których będzie mogła dostać produktu krajowego,
a przy tej sposobności będzie u nich czyniła zaku-
py także i w innych artykułach handlu korzennego
i kolonialnego. Któż więc na tem źle wyjdzie?

A warto jeszcze dodać, że Przeworsk jest zde-

Z literatury powieściowej.

Fryderyk Paulsen: „Fra Latinerkvarteret“
(Z łacińskiego kwartału). Opowiadania.

Fryderyk Paulsen należy do najmłodszych pi-
sarzy duńskich; przekroczył bowiem zaledwie lat 27,
a już dotychczasowe jego prace, zwłaszcza powieść
w trzech częściach p. t.: „Race“ (Rosa) mogą się
zaliczać do najlepszych. Najnowszy tomik zajmujący
jest dla nas Polaków przedewszystkiem z tego wzglę-
du, że zawiera utwory, w których autor wyraził
swoje spostrzeżenia i uwagi, zebrane podczas stałego
pobytu w Królestwie Polskim.

Obrazek dramatyczny a raczej dyalogowana
nowela, składająca się z czterech scen p. t.: „Prin-
sessen“ (Księżniczka) wzięta jest z życia współ-
czesnej Warszawy, jak to określa sam autor. Rzecz
dzieje się na magnackim dworze a sceny rozgrywają
się w pokoju córki domu, trzynastoletniej księżniczki.
W pierwszej scenie poznajemy bohaterkę jako dziew-
czę żywe, pełne współczucia, interesujące się wszyst-
kiem, co widzi naokoło siebie. Przez okno dostrze-
ga tłum rekrutów, popychanych przez kozaka. Bystre
jej oko rozeznaje smutek w ich twarzach: żal jej tych
biedaków, których wśród głodu i zimna pędzą aż
z głębi Rosyi. Radaby ich ogrzać i pożywić. Wtem
na ośliżłej drodze potknął się któryś i upadł a żoł-
nierz kopnął go w głowę obutą nogą. Ze wstrętem
odwraca się od tych „dyabłów Moskali“ i postanawia
odtąd modlić się i prosić Boga, aby ich pokonał.
Wtedy nauczycielka jej, pani Helena zwraca jej
uwagę, że drobny ten wypadek jest niczem w poró-
wnaniu z tem, co przecierpieli i cierpią Polacy. Na-
stępująca replika nauczycielki wykazuje, czyją to
zasługa jest, że w dziecku rozwinęło się bardzo sil-
ne uczucie patriotyczne.

— Rosya, to anioł niszczyciel — mówi pani
Helena — który, stąpając po naszej ziemi, zabija
co najlepsze, pierworodne dzieci nasze. Rosya jest
wrogiem życia naszego a nawet życia wogóle. Dla-
tego winniśmy nienawidzić Rosyi całym sercem,
wszystkimi myślami... Czuje ona, że błędem pedago-
gicznym jest wszczepianie w duszę dziecka jadu niena-
wici a jednak nie może się powstrzymać i głośno
przynajmniej się: Wiele przebaczyć mogę, często zapo-
minałam wyrządzonych sobie krzywd, ale nie mogę
obojętnym okiem patrzeć na Rosyę. Niekiedy zdaje
mi się — i to ci właśnie chciałam powiedzieć, — że
Pan Bóg chyba nie ma słuszności, żądając od nas
przebaczenia naszym winowajcom i każąc nam ko-
chać nawet tych, którzy nas krzywdzą.

— Czy znasz uczucia, rozpierające nam piersi
pierwszych dni wiosny, gdy wszystkie dobre siły bu-
dzą się do życia a miły, pieszczotliwy wietrzyk na-
suwa nam marzenia o różach i rozkoszach nas cze-
kających? Czy znasz to uczucie? Może nie czeka
nas nic dobrego, może nie mamy najmniejszej nad-
ziei czegoś przyjemnego a przecież czujemy się
tak pełni myśli, które budzą się same z siebie, dzi-
wiąc nas samych, tak pełni nadziei — niewiadomo
czego.

— A bogactwa tego nie pragniemy dla siebie,
nie jesteśmy skąpi wtedy — przeciwnie... pragniemy
podzielić się niem — podzielić się tak, aby wi-
dzieć naokoło siebie same wesołe twarze. Taki dzień
wiosenny sprawia człowiekowi rozkosz, bo posiada-
ny skarb, który wtedy tylko cieszy, gdy się go
rozdzieli. Ale nawet w takie dni... niejednokrotnie py-
tałam sama siebie: Czyż teraz nie mogłabyś przebaczyć
wrogom twojej ojczyzny, tym, którzy zawinili prze-
ciw wszystkiemu, co ci było drogie? Pytałam się,
pragnęłam tego całą duszą. Ale... ciężko mi wy-
znać... nawet chociażbym tem miała przypodobać
się panu... nie mogę! Nie mogę zapomnieć... ni-
gdy, nigdy!

Pod takim wpływem rozwijała się dziewczyn-
ka, nie dziw też, iż myślą przeżywała ciągle meki,
które przeszli: jej dziad, ojciec i stryj, a znane jej
były dobrze najdrobniejsze szczegóły, gdyż niestrud-
zoną była w domaganiu się od ojca opowiadań
o katuszach niewoli.

Dramatycznym jest punkt, gdy wśród ogląda-
nia kajdan, któremi skuty był jej ojciec, księżniczka
na piersiach jego dotrzyma order rosyjski. Nie może
zrozumieć, dlaczego ojciec musi go mieć. Dowie-
dziawszy się, że książę idzie na galowe przyjęcie,
gdzie będą wznosili zdrowie cara, gdzie będą pili
na pomyślność Rosyi, błaga ojca, aby został w do-
mu. Napróżno jednak zaklina go na pamięć mąk
przecierpianych, na meki ojca i brata, który prze-
mową wzięty w służbę moskiewską, zginął w niej
w kwiecie wieku — napróżno po walce z sobą na-
zywa ten czyn właściwym mianem, t. j. zdradą
względem ojczyzny i własnego rodu.

Ojciec karci ją za przesadę, a tłumaczy się
koniecznością: — Cóż zyskaliśmy oporem? — py-
ta. — Nic, tylko nieszczęścia. Musimy się ugiąć,
gdyż — przynajmniej to z bólem serca, nie nie mo-
żemy poradzić.

I kończy się scena, a z nią i utwór, w nas
zaś pozostaje wrażenie, iż pękła nić, wiążąca serca
tych dwojga ludzi. W ojcę pozostanie na zawsze
żał do dziecka, które krytykuje jego czyny, w sercu
córki zapadł się ołtarz, wzniesiony świętemu mę-
czennikowi - ojcu.

Nie ulega wątpliwości, że autor odczuł bole-
sny dramat, rozgrywający się w niejednej polskiej
rodzinie, ale nie potrafił wywołać nastroju; w no-
welce byłby o wiele lepiej wystąpił piękny temat,
choć nie można temu obrazkowi odmówić pewnego
zacięcia dramatycznego.

Pan Paulsen nie darmo spędził kilka lat w Pol-
sce; miał oczy i uszy otwarte i umiał pochwycić
prądy nurtujące nasze społeczeństwo. Prócz wyści-

cydowany ewentualnie tworzyć własne drobniarstwo, sprzedając cukier na wypadek, gdyby poparcie ze strony kupiectwa nie było dostateczne. IDRIS.

Komitet czterech.

Wiedeń, 3 września.

(A) W środę, o godz. pół do 11. przedpołudniem, pojawili się w gabinecie dr. Koerbera na Placu Żydowskim czterej politycy, którzy kierują połączeni stronnictwami lewicy niemieckiej: dr. Baernreither, dr. Derschatta, dr. Gross i dr. Lueger...

Dr. Baernreither jest postacią bardzo sympatyczną. Dobrego wzrostu, tuszy miernej. Twarz o rysach proporcjonalnych, zarosła blond wąsem i brodą spiczastą, siwiejącą coraz szybciej. Oczy, ongi błękitne, dzisiaj spłowiały. Koło ust i w oczach wyraz energii i ambicji. Głowa inteligentna; inteligencja, wygimnastykowana dużą wiedzą, zwłaszcza w zakresie ekonomicznym i politycznym. Mówca wytworny i biegły. Duży majątek umożliwił mu oddanie się wyłącznie życiu publicznemu. Ma temperament polityczny. Większa własność niemiecka w Czechach, nazywająca się liberalną, zrobiła wybór bardzo dobry, powierzając jeden z mandatów dr. Baernreitherowi.

W gabinecie Thuna przez pierwsze pół roku był ministrem handlu. Reprezentował ideę pojednania. Ustąpił w parę dni po zostaniu tajnym radcą — w październiku 1898 r., aby zaświadczyć, iż wszystkie stronnictwa lewicy niemieckiej, są przeciwne polityce hr. Thuna. Od lat dwóch żywi pretensję zdobycia stanowiska prezesa ministrów w gabinecie parlamentarnym. Nie jest zwolennikiem rządów biurokracji, a tem bardziej dr. Koerbera. Wzajemnie dr. Koerber nie należy do przyjaciół dr. Baernreithera. Już samo nazwisko tego polityka działa na niego niby cebula na zmysł powonienia. Prasa inspirowana, gdzie może i jak może, od lat dwóch podstawia mu nogę.

Drugi z owej czwórki, dr. Derschatta, jest typem, zbliżonym duchowo do dr. Koerbera. Syn Słoweńca i Włochy, po matce wziął typową włoską, zdolność dyplomatyzywania i intrygowania, zdolność ukrywania właściwych intencji do ostatniej chwili, bezwzględność, gdy chodzi o osiągnięcie celu wytkniętego, zwłaszcza celu osobistego, skłonność do szczucia jednych na drugich, mistrzostwo w rzucaniu obietnic, mających furtkę, umożliwiającą niedotrzymanie przyrzeczeń bez kompromitacji własnej.

Nawet fizycznie przypomina ten adwokat z Gracu dr. Koerbera. Mały, jak on, chudy, jak on, brunet o żółtawej cerze i o twarzy skrzywionej, jest, jak dr. Koerber, wytworem rasy romańskiej, powleczonej tylko z wierzchu narodowością niemiecką. Dr. Derschatta stoi na czele stronnictwa ludowego niemieckiego. Na połę Słoweniec, na połę Włoch, zamieszkały w Gracu, musiał zostać ludowcem niemieckim, skrajnym Niemcem, jeżeli chciał robić karierę polityczną. Gdy patrzę na dra Derschattę, gdy słucham jego przemówień, gdy czytam jego zapowiedzi programowe, widzę aż zanadto wyraźnie we wszystkim jego wyrachowanie. Ani kocha Niemców,

ani odczuwa ich dążeń. Ich radości i bole, ich cele i potrzeby, są dla niego warunkami, które posuwa, aby — kierując się chłodną rozumą, tudzież darem kombinacyjnym — wygrać dla siebie partję życiową z partnerem, któremu imię Los.

Niezłym graczem jest dr. Lueger, który przebiegłość, bezwzględna brutalność, szalony spryt chowa pod maską dobrodusznego wiedeńczyka, rozkochanego w tradycjach religii katolickiej, monarchii austriackiej, rodzinnego Wiednia. I czasem tylko zez w oku ostrzeże słuchacza i widza, że nie wszystko, co dr. Lueger mówi tudzież robi, można przyjąć bez zastrzeżeń. Wysoki, barczysty, o pełnej, okrągłej, siwej brodzie, obecny burmistrz wiedeński starzeje się fizycznie z dnia na dzień. Zdaje się przecieć, że ambicja jeszcze nie wygasła. Z burmistrza radby się zmienić w ministra. Nie zapomina, że Aleksander Bach, tak, jak on, był szeregiem lat adwokatem na Wiedniu, zanim schwycił ster administracji wewnętrznej jako minister. A w Luegerze tkwi materiał na drugiego Bacha, jest to nawet ten sam materiał.

Jego manewry celem zachowania Wiedniowi charakteru miasta niemieckiego są godne Bacha.

Najmniej inteligentnym z owej czwórki jest dr. Gross, fabrykant i nadzwyczajny profesor wszechniczy wiedeńskiej, chłop ogromny, pleczysty, z piersią jak u tura, o długiej i szerokiej brodzie, której barwa ruda przechodzi w czerwoną. Tak musieli wyglądać owi komturzy krzyżacy, którzy niszczyli Litwę pod pozorem głoszenia słowa Bożego. Lecz w tem wielkiem, opasłem cielsku siedzi duch mały. Dr. Gross hetmani postępowcom niemieckim. Rozumie się, że sam uważa się za wielkiego polityka. Lecz długo trzeboby szukać, aby w parlamencie austriackim znaleźć drugiego takiego doktrynera z ciasnym poglądem na stosunki polityczne, jak dr. Gross. Nadto rzadka uniejętność zrażania sobie stronnictw i ludzi samolubnem grubiaństwem germańskiem. Słowem, wcielenie tego braku zmysłu politycznego, jakim się odznaczają wogóle Niemcy austriaccy.

Prasa inspirowana twierdziła pod koniec czerwca, iż stronnictwa niemieckie utworzyły partję wielkoniemiecką, celem wzmocnienia stanowiska dr. Koerbera.

Pierwsze wystąpienie komitetu czterech wcale nie potwierdza tej zapowiedzi.

Jakim był cel wizyty owej czwórki na Placu Żydowskim? Formalnie, pozornie prośba o zwolnienie jak najspieszniejsze, jeszcze w ciągu września Rady państwa, celem załatwienia kwestyi rekrutów na korzyść żołnierzy trzeciego roku. Lecz dr. Baernreither, dr. Derschatta, dr. Lueger, a może nawet i dr. Gross wiedzieli doskonale, że nie bardziej, niż jest teraz dla Koerbera niepożądanym, niż zwolnienie Rady państwa. Wyszłoby bowiem na jaw, że obstrukcja czeska tamuje funkcjonowanie parlamentu, tamuje, mimo czteroletnich zabiegów dra Koerbera. Później zatem prosił komitet czterech o zwolnienie Rady państwa, na prawdę podkopał stanowisko dra Koerbera, osłabił jego powagę wobec opinii publicznej, odsłonił jego niemoc, uczynił pierwszy krok do zer-

dzika, zuchwała brutalność. Niezgrabna ta postać była brzydką mimo potężne, muskularne członki i pełną tryumfu dumę. A rzeźba ta prześladowała mnie, wszystkie inne obrazy wydały mi się w porównaniu z nią mdłymi. Przechodziłem od obrazu do obrazu, a wystawili wszyscy najlepsi mistrze i cała potęga Polski w jej walkach, zwycięstwach i upadkach znalazła tu swój wyraz. Ale „Gładyator” pobli ich wszystkich. Purpura bładła w obec napięcia jego muskułów, a zamęt walki a nawet okrzyk tryumfu słabym był w obec okrzyku tego niewolnika-zwycięzcy. Wróciłem znów do niego i przeczytałem nazwisko twórcy na podstawie. Było to nieznanne mi nazwisko rosyjskie. Odchodziłem i wracałem, usiłując wmówić w siebie, że przecieć nasza sztuka jest wielką i zwycięską.

— Wtem w głębi, w małej salce, na miejscu najbardziej niepozornym odkryłem dwa małe obrazki, dwa zimowe krajobrazy, polskie niwy ze śniegiem i zimową pustką. Przystanąłem, a wkrótce radość i spokój wypełniły mi duszę. Wszystko to poznałem — te rozległe, równe pola z szaremi, smętami jarzabinami, z wierzbami zgarbionymi, powykłócane od walki z huraganem wschodnim. Poznałem te drogi, w których ślady kół biegły bezradne po polach z boków, nie wiedząc dokąd dążyć, byle uniknąć środka drogi, na której znajduje się bezdenne błoto.

— Dziwny spokój mnie ogarnął i śmiało spojrziałem na „Gładyatora”. Przemocą mogą nas pokonać, w krzykach i dzikości, w brutalnej sile ustępujemy Rosjanom, ale zwyciężymy — i ja będę w pośród tych, którzy zwyciężą pięknoscią i wdziękiem, uczuciem i prawdą.

Szkoda jednak, że autor uczynił tego pełnego zapалу adepta sztuki skąd inąd mało sympatycznym. Jest to młodzieniec błady i zmizerowany ubóstwem, brudny i cuchnący ordynarnym tytoniem. Przysłowiową obojętność polską na sprawy pieniężne za-

wania z nim stosunków, do wystąpienia ewentualnego przeciwko niemu, jako przeciwko naczelnikowi gabinetu, który lekceważy parlament i zaniedbuje potrzeby obywateli.

W tym komitecie czterech siedzi co najmniej dwóch, Baernreither i Lueger, którzy świadomie pracują nad obaleniem dra Koerbera. Przyjacieli dra Koerbera, jak go zowią, dr. Derschatta, zastanowi się w danej chwili, co pewnie przyniesie mu tekę: przyjaźń albo nieprzyjaźń. Dra Grossa, choć tak duży, każdy z owej trójcy owinie około małego palca.

Sergiusz Witte.

Mikołajowi II. podobało się mianować najdzielniejszego i najzdolniejszego z jego obecnych ministrów wysoce uhonorowaną lalką, panem od dzwonka w komitecie ministrów. Sergiusz Witte, ten cudotwórca arcykapłan rosyjskiego skarbu, który przez lat dziesięć z okładem zdumiewał kapitał europejski ekonomicznymi siłami Rosyi, a Rosyę siłą europejskiego kapitału, ten mistrz nalewania z pustego, ten kuglarz o szerokim rozmachu, który sztukami swemi wprowadzał w błąd elitę europejskich kuglarzy — słowem rosyjski de Calone poszedł, krótko mówiąc — „w duraki”.

Jest to wypadek tak ważny, że narażając się na niewielką tylko przesadę, można go nazwać „epokowym” w wewnętrznej historii państwa rosyjskiego. Witte bowiem reprezentował w tem życiu potężny spłot dążeń, kierunków, potrzeb i idei, który można nazwać kulturalnym, gdyby wogóle termin ten znajdował zastosowanie w określaniu jakichkolwiek funkcji rosyjskiego caratu. Ale nie kłómy się o terminy...

Przed laty przeszło dziesięciu Witte, dziedzicząc tekę skarbowości rosyjskiej po Wisznegradzkim, wziął wraz z nią także pewien niejasny zresztą i w wielu punktach chimeryczny program ratowania Rosyi z przepaści ostatecznego bankructwa zapomocą gwałtownego skierowania jej na drogę wielkiego przemysłowego rozwoju. Program ten wisiał w powietrzu jako nieuchronna konsekwencja wewnętrznej historii Rosyi w dziewiętnastym stuleciu, a stworzenie go nie było niczem więcej, jak wynikiem odczytania owych tajemniczych hieroglifów, które samo życie układa z poszczególnych wypadków. Jak wiadomo jednak carat właśnie co do tych hieroglifów był zawsze, jest i prawdopodobnie będzie do końca nieuleczalnym agrafiakiem. W Petersburgu napisy, pojawiające się na tablicy ducha czasu, odczytuje się zawsze zapóźno... Piotr Wielki za późno wyrąbał okno do Europy, Aleksander II. zapóźno uwłaszczył chłopów, Aleksander III. zapóźno przekonał się, że sam barbarzyński protekcyjizm słowy nie wybawi Rosyi; Mikołaj II. wreszcie zapóźno spostrzegł, że szeroka polityka ekonomiczna prowadzi w swej konsekwencji do — obalenia świętego samodzierżawia... Tak to już biedni spadkobiercy tatarsko-bizantyjskich tradycji mają szczególny pech — do dziejowego zegara...

Otóż program ekonomiczny, którego niewyra-

omówionego głównego rozłamu między ugodowcami a nieprzejednaną partją narodową zauważył i drobniejsze arterie, które płynnie nowe życie. A wykażal to w nowelce, od której zbiorok ma tytuł.

Na gruncie obecnym, a mianowicie w łacińskiej dzielnicy Paryża zestawili przedstawicieli czterech narodowości: Niemca, Duńczyka, Włocha i Polaka, aby w dyskusjach nad rozmaitemi sprawami wydatniły się ich zapatrywania i charakter. Polak, Sokółowski, to natura impulsywna, odczuwająca piękno w sztuce i przyrodzie, namiętna zarówno w miłości, jak w grze, w czem autor upatruje jego podobieństwo do Włocha. Zestawia ich też razem w grze w szachy, przy której obaj zapalają się, wymyślają sobie ostro, pyszną się wygraną, a są bliscy rozpaczki z powodu przegranej partji.

Różnice narodowościowe uwydatniają się najlepiej w miłości. Dla Włocha miłość jest zabawką, uprawianą od najmłodszej młodości; Duńczyk rozumie miłość poważnie, jako związek głównie duchowy dwojga istot, zbliżonych do siebie kulturą, umysłową; Niemiec nawet w miłości filozofuje; Polak zaś uważa ją za najwzwyższą rozkosz, podnieconą niebezpieczeństwem, zlewającą się z czarem wiosny, z wonią ziemi rosą skropioną.

Jako malarz jest Sokółowski przedstawicielem kierunku mającego na celu wytworzenie nowej szkoły, której cecha narodowa tkwiłaby nie w idei lecz w samej kompozycji. Pierwotnie był on uczniem szkoły historycznej a zwrot swój w ten sposób opisuje:

— Pewnego razu znalazłem się na wystawie Zachęty w Warszawie. Już od wejścia zauważyłem posąg, który z zagłębienia swego dominował nad salą. Był to gladyator z ręką do góry wzniesioną, obwieszającą ludowi swój tryumf. Nie można było przejść obojętnie, musiałem przystanąć i spojrzeć na tę twarz barbarzyńską, w której błyszczała

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA

źnie zarys odziedziczył Witte po swym poprzedniku wraz z taką i niezmiennie trudnemi zadaniami najbliższych dni, był spóźniony o tyle, że do urzędywania go zabierano się dopiero wówczas, kiedy nasza ludu rosyjskiej była już doszczętnie zrujnowana wskutek notorycznie fałszywej polityki socjalnej caratu i kiedy demon głodu miał już dobrze przygotowany grunt do całego nieprzerwanego cyklu wstrząsających, a w dziejach nowożytnych wprost bezprzykładnych produkcji.

Witte miał wyżywić głodnego chłopca rosyjskiego, miał przemienić Rosję w spichrz Europy, miał uczynić z niej potęgę przemysłową, miał sfruktyfikować ekonomicznie olbrzymie azjatyckie zdobycze terytoryalne, miał zreformować i ustalić wartość waluty rosyjskiej, słowem miał przeistoczyć barbarzyńską, tatarską, ciemną i wysiloną Rosję w państwo potężne nowożytne, kapitalistyczne i — absolutne, koniecznie za wszelką cenę — absolutne.

Wystarczy zestawzić ten ostatni postulat z powyższym, aby zrozumieć, że zadanie, którego podejmował się Witte, było nierozwiązalnym tak, jak nierozwiązalnym jest wogóle dylemat połączenia i sprzeczności z sobą do wspólnego działania takich dwóch potęg, jak absolutyzm i kultura.

A jednak Witte podjął się tego zadania. Najpewniej działała w nim ambicja niezwykle zdolnego i energicznego człowieka, ale niemożna również wątpić, że liczył także i na te wszystkie dogodności i prerogatywy ministra absolutnego monarchy, o jakich koledzy jego w państwach konstytucyjnych nawet by marzyć nie mogli.

Ambitny intruz wśród arystokratycznej kliky, rządzącej, bezwzględny człowiek, przewrotny dyplomata, zdolny finansista, a przede wszystkim znakomity organizator, rozpoczął Witte swą niewdzięczną pracę z imponującym rozmachem na całym niezmiernym terenie odrazu. Znakomite skapitalizowanie sojuszu franko-rosyjskiego, dorobienie logicznej parady dla protekcyjizmu cłowego w protekcyjoniźmie wewnętrznej polityki ekonomicznej, zabezpieczenie gościnności i intratnego przyjęcia dla zachodnio-europejskich kapitałów, przybywających do Rosyi, olbrzymie grynderstwa kolejowe, cudotwórcza, kuglarzka reforma monetarna, aksamitne upaństwowienie prywatnych kolei, szeroka polityka ekonomiczna w Persyi, centralnej Azji i w Chinach — wszystko to rzucił Witte prawie równocześnie, magnetyzując zdumioną Rosję i Europę urokiem, jakiegoś nowej potęgi, która — jak pośpieszyli obwieścić światu konserwatyści rosyjscy — leżała rzekomo w wygłodniałej masie rosyjskiej, a którą uruchomić, ożywić i użytkować „uchitrił” — Siergij Czudotwórca... Ale nieubłagana, okrutna rzeczywistość nie dała długo czekać na zdemaskowanie nieprawdy i rozwianie różowej chmury złudzeń. Straszliwe głody, które właśnie za „panowania” Wittego, stały się w Rosyi chronicznym i nieustającym zjawiskiem, olbrzymie i gwałtowne przesilenie przemysłowe, fiasko kolejowe, kruchość „niewzruszonych” podstaw nowego systemu monetarnego, a w rezultacie okropny, hałaśliwy i chroniczny niedobór budżetowy, bardzo prędko za manifestowały się przed światem, który zaskoczony tem wszystkim musiał się zdumiewać — na nowo.

Witte miał do spełnienia dwa wielkie zadania:

uratować Rosję przed ostateczną ruiną finansowo-ekonomiczną i ocalić absolutyzm przed upadkiem, jako nieuchronnym następstwem ruiny. Z pierwszego zadania nie wywiązał się wcale. Z natury rzeczy bowiem całą swą mądrość finansową musiał ograniczyć do umiejętnego nawadniania paryskiego targu pieniężnego rosyjskimi papierami, co umożliwiała wprawdzie opędzanie najpilniejszych potrzeb państwowych, ale zarazem pomnożyło dług rosyjski o poważną sumkę — półtora miliarda rubli w ciągu lat dziesięciu. System protekcyjny, zastosowany do własnego przemysłu, doprowadził do demoralizowania giełdy, do hyperprodukcji efemerycznych papierów, podejrzanych grynderstw, do szalonego przesilenia na całej linii, a wreszcie do zwalenia na suchotniczy skarb rosyjski, obowiązku trószczenia się o tłuste dywidendy, dla tych wszystkich, którzy w każdej chwili mogli rzucić caratowi na kark groźną armię głodnych i w rewolucyjnej agitacji wyszkolonych robotników.

Olbrzymie grynderstwa kolejowe na Syberii i w Rosyi obciążały jeszcze bardziej budżet, mimo misternego systemu książkowania i nowowynalezionej w petersburskiej „Pałacie kontrolnej” metody rachunkowej, dzięki której jasne jak słońce niedobory zamieniały się w budżecie na niemniej jasne — zyski. Upaństwowienie kolei — ta trudna niezmiernie sztuka dla każdego konstytucyjnego ministra, poszło w Rosyi w ciągu jednego roku jak z płatka, ale kosztem 32-procentowej nadwyżki na akcyach... Reforma monetarna — poprostu cud w państwie, którego bank oprócz swych własnych not w kasach nie więcej nie posiadał — polegająca na podzieleniu imperyału złotego na — trzy półtłoty, zamiast na dwie, pozwoliła wprawdzie Wittemu popalić niepotrzebne banknoty ku uciesze niewinnego ludu i podziwowi systematycznie okpiwanej Europy, ale już w kilka lat potem europejskie złoto zaczęło mimo nowego stempla rosyjskiego powracać do miejsc rodzinnych, zmuszając ze swej strony rosyjskie papiery do powrotnej wędrówki do ojczystego banku. Fajerwerk zgasł, efekt minął, a Rosja ze swoją reformą monetarną stoi dziś bardzo niedaleko od owego niebezpiecznego miejsca, na którym stała przed tą zadziwiającą reformą...

Wittemu udało się tylko jedno — rozdać budżet rosyjski do największych na świecie rozmiarów. Energiczny ten człowiek przysłużył się cywilizacji — zniszczył finanse rosyjskie do reszty, a bankructwo olbrzymiego przedsiębiorstwa „Romanowy i Spółka” znakomicie przyspieszył. Pan E. Cyon w słynnej swojej broszurze „M. Witte et les finances russes” miał do pewnego stopnia rację — chociaż mu ją dyktowała osobista zawiść. Witte nie był „krańcowym socjalistą”, jak chciał ten jego paszkwilant, ale nie mniej postępował tak, że nawet najbardziej „krańcowy” socjalista rosyjski mógł się z tego postępowania jego szczerze i serdecznie cieszyć...

Tak więc rozwiązanie pierwszego zadania Wittemu nie powiodło się całkowicie. Tem mniej mogło mu się udać załatwienie się z drugim — ocalić absolutyzm przed upadkiem — ponieważ oba te zadania wiążą się z sobą organicznie, jak przyczyna i skutek.

Jednakowoż zupełne bankructwo kapitalistycz-

nej polityki rosyjskiej dawno już przestało być tajemnicą petersburskiego rządu. Dlaczego więc Wittego cierpiano jeszcze tak długo, dlaczego rodak jego p.-von Plehve tyle musiał sobie krwi napsuć aby niepożądanego kolegę i niewygodnego rywala wysadzić z ministeryjnego fotelu? Witte miał „plecy”. W sferach petersburskich wiadano, że niepowodzenia jego polityki miały swe źródła we wszystkim innym, tylko nie w braku talentu u energicznego ministra. Plehve mógł z trudnością jeno przekonywać błędnie poinformowanego cara, że wielki rozmach przemysłowy, że stworzenie rewolucyjnego proletariatu robotniczego i marzącej o konstytucji burżuazji nie zgadzają się z tradycjami samodzierżawia, kolidują z „ideałami” Aleksandra III., którym biedny Mikołaj II. ślubował dogonną wierność, słowem, że polityka ekonomiczna Wittego nie da się pogodzić z „jedyną zbawienną” zandarmską polityką Plehvego.

Upłynął rok z okładem, zanim „dierżawnij chaziain” Rosyi zrozumiał to tak bardzo jasne i tak bardzo groźne a rozpaczliwe prawidło. W jesieni właśnie rok mija, jak na Wittego spadł pierwszy grom niełaski i dosięgnął go na syberyjskiej kolei, którą pracowity minister badał osobiście, snując mało wesołe wnioski na różnorodne tematy. Ostrzeżony, zawrócił z drogi, wpadł do Liwadii i zdążył jeszcze zbliżyć z tropu intrygującego rywala. Plehve znowu musiał się uzbroić w cierpliwość, bo car nie był jeszcze dość głęboko przekonany o — szkolidności Wittego. Ten ostatni przepłacił tylko swą nieobecność na dworze utratą — prawej swej ręki, Kowalewskiego, który sam jeden na razie padł ofiarą intrygi i niechęci rządzącej kliky.

W sferach rosyjskich usunięcie tego znakomitego współpracownika Wittego uważano za ostateczne załatwienie sprawy. Sam Witte spuścił bardzo znacznie z tonu. Stosunek jego do wszechpotężnego Plehvego nabrał cech utrwalającej się coraz bardziej ugody. A jednak cechy te okazały się złudnemi. Plehve czekał tylko na szczęśliwą i odpowiednią sposobność. Nadarzyła się w ubiegłym miesiącu. Olbrzymi strajk południowo-rosyjski zadokumentował ostatecznie i wyraźnie kierunek, w którym zupełnie już samostanie rozwijają się konsekwencje polityki ekonomicznej Wittego. Potrzeba być bardzo ślepym i naiwnym na sprawy rosyjskie patrzącym, aby nie widzieć pomiędzy ogromnymi strajkami sierpniowymi, a obecnym upadkiem Wittego ścisłego, bezpośredniego związku...

Z grona ministrów rosyjskich ubył rzeczywście zdolny i energiczny pracownik. Padł ofiarą tragicznej konsekwencji życia caratu, który założył sobie ginać — tylko z Rosją. Miejsce Wittego zajął Plehve. Był dyrektorem Banku państwowego, zajmując się muzyką. Czy dostroi się do tercetu: Plehve, Pobiedonoscew, Meszczerskij, czy umilknie lub zginie, nie można i nie warto odgadywać. A głównie nie warto. Despotyzm rosyjski w złowróżbnych konwulsjach strząsa z siebie wszystko, co odważa się jeszcze patrzeć jasno w ciemną i pochmurną przyszłość. Miejsce Wittego, Kowalewskich itp. zajmują moralni i fizjologiczni sodomici w rodzaju Meszczerskiego, szarlatani, magnetyzerzy w rodzaju

Szwalezerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

44) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

Stadnicki potrafił kułakiem towarzysza i zwrócił się ku Wańce, który, zoczywszy aż tyle naraz i bogatych mundurów, oczy w nie wlepił z pełnym służbistości osłupieniem i przeżył się, nie zważając na trzask, nie nawykłemu do takiego uszanowania, adamaszku.

— Łapy za pas — nie pucz się!

— Uważam, proszę... Józia!

Porucznik posiniał z gniewu, lecz wspomniawszy na własną instrukcję — zęby zaciął, klnąc w duchu całą awanturę.

Tymczasem od gromadki oficerów — jeden w bogatym sztabowym mundurze odinał się, przybliżył nieco do Stadnickiego — przyłożył szkła do oczu i wycedził drwiąco.

— Któryż tu jest ów imię Stadecki?!

Porucznikiem aż coś w bok rzuciło.

— A któryż z imciów jest Zalecki?!

Oficer uśmiechnął się pobłażliwie.

— Wcale nie! Służył wojskowo?!

Acan mi się podobasz!

— Acan mnie wcale!

— Będiesz się długo kurować!

— Dosyć, psia! Na socyetę nie przybyłem, a wascin kamrat, jeżeli nie tchórz, to stanie ze swoim kapitaństwem na rozprawę!

Oficer jeszcze swobodniej niż przedtem się uśmiechnął i, zwracając się do towarzyszy, zauważył spokojnie.

— Vraiment, jest bardzo dobrze! Lubię ten gatunek — jest w typie!

— Ach! Masz pułkowniku szczególniejsze upodobanie — dziwię się Załuskiemu! — odrzekł niechętnie generał.

Oficerowie znów się skupili — Stadnicki cofnął się ku Babeckiemu.

— Słyszaleś, co?! Po francusku charkoczą! Niech psia spróbują — mogą i po francusku z nimi! — Pokażno bliżej pałasze! Cóż tym pasem majdrujesz?!...

— Opada — leci, kochanieńki!

— Zasupłaj mocno i basta! Słyszysz?!... Nie wiesz, co to znaczy „drol”?!

— „Drol”?! Daj Józinku, niech wspomnę!...

Musi coś... nie tego!

Porucznik brwi ściągnął.

— Niech mi jeszcze raz „drol” powtórzą — nie strzymam!

— Mityguj się — generał!

— Zatlukę!

— Zgubisz mnie, a tam rodzicie!

— Ani słowa, bo mnie dawi.

Wachmistrz unilkł i z desperacją zaciągnął pas, a bekieszę tarmosił i ku hajdawerom zerkał. — Stadnicki ręce na piersiach skrzyżował i poglądał z podełba ku środkowi sali. Wańka znów zapadł w swą skamieniałą, wrosła w ziemię pozycję.

Tymczasem sala od strony oficerów wypełniała się powoli. Mundurów rozmaitej broni i rangi przybywało. Od karmazynowo-błękitnych uniformów adjutantów, srebrem bogato szamerowanych, aż do kwatremistrzowskich granatowych fraków skośnie ściętych — od potrójnych zębowanych obszegów na kólnierzach i bombiastych epoletów, chrząszczyjących buljonami, aż do jednego brzeżenia srebrnego i jednej szlufy porucznika — od akselbantów i cyfr napoleońskich, aż do skromnego numeru — od czapy

niedźwiedziej, zawieszanej na główni pałasza i kłaniającej się wystrzelistą kitą aż do saskiego, konewkowej formy kaszkietu, aż do dragońskiego francuskiego kasku z czarnym ogonem, aż do stosowanych kapeluszy bądź z jedną pętlą, bądź z pękiem dwu lub jednobarwnych piór — wszystkie stopnie w tej gromadzie miały, zda się, swoich przedstawicieli.

Babecki truchlał — Wańka przeżył się nielitościwie. — Stadnicki nawet mniej wyzywająco patrzył.

Porucznikowi zdawało się, że chyba śni. Skądże się wzięli ci wszyscy personaci?! Wszak wygląda to na sztab główny! Ba — sam cesarz takiego w Bajonnie nie miał!... Czego oni tu chcą, czego zezują ku niemu. Cóż ten Załuski sobie myśli!...

— Józinku! — szepnął Babecki.

— A co?!

— Ta możeby?!...

— Hm — może! Miej się ku drzwiom!

— Zamknięte!

— Nie! Aby plecami podeprzeć — wylecą.

Wachmistrz pociągnął za rękaw Wańkę. Porucznik rozpoczął odwrót nieznaczny.

— Wolno, psia!... Patrz, jak się wpatrują!...

Tego „drola” nie daruję! Wańka, równo! Byłe podeprzeć! A potem — na ulicę!... Patrzaj, stoły wnoszą z kielichami!... Gotuje on ci nam niespodziankę! Ale nie daruję! — Sypią piasek! — Widowisko sobie chcą sprawić! Tfy! — Nie lubię!

— Nakręć się, Józinku! Tu i teraz! Razem!

Porucznik dotknął plecami drzwi, skupił się w sobie, zaparł i spojrzął po swych sekundantach, aby ich do równoczesnego natężenia sił zachęcić — gdy niespodziewanie ujrzał tuż przed sobą uśmiechniętą drwiąco twarz tego samego pułkownika, co tak „drolami” sadził.

C. d. n.

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,
Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana”

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Hallicki 3.

paryskiego Philippe'a, meteorologowie brukowi w rodzaju Demczyńskiego. Kredytowi kapitalistów francuskich ma dopomóc nowo mianowany święty Serafin z Sarowskiej puszczy, polityka rosyjska wewnętrzna zaczyna coraz wyraźniej opierać się na podszeptach duchów, wróżbach z jajka, snach i halucynacjach...

Zespół zestrza się. Niewygodni odpadają zeń. Gwałtownie pochyła równia kończy się już nad przepaścią, w którą pierwszy poleciał Witte. Upadek jego jest znamienity, charakterystyczny i dla Rosji groźny.

To wszystko jasno należy rozumieć. A przede wszystkim my — my nie powinniśmy spuszczać z oka tej sceny nadniewskiej, bo na niej wszechpotężny geniusz historyi kończy już reżyserować nową, ważną, zdumiewającą, a być może przerażającą sztukę...

K. SROKOWSKI.

Pro domo sua.

Odpowiedź „staremu” demokracji.

V. „Pod płaszczykiem demokracji przedstawia się i t. d.” powiada w zakończeniu swego artykułu p. Romanowicz. Otóż „pod płaszczykiem” nie się nie przedstawia, jeno się przemycą. Kiedy się w podobny sposób zaczęło zdanie, trzeba było mieć odwagę dokończyć je logicznie i powiedzieć, — że w książce p. Dmowskiego, jak w całej robocie stronnictwa, do którego on należy, „pod płaszczykiem demokracji narodowej przemycą się konserwatyzm”. Wszak to właśnie p. Romanowicz chce czytelnikowi podsunąć.

Nie jest on wcale odosobnionym w tym względzie. To samo mówią socjaliści przy wtórce warszawskich literatów „postępowych”, to sawo czytamy w „Kuryerach lwowskich” i „Przyjaciółach ludu”, za których redaktorami, jak za panią matką pacierz powtarzają to zdanie nawet pocziwi skąd inąd ludzie w rodzaju p. Bojki, i to wreszcie znajdziemy między wierszami petersburskiego, oddanego rosyjskiej idei państwowej „Kraju” lub wydanej przez kierowników tego pisma — roboty Scriptora o „naszych stronnictwach skrajnych”.

Obecność „Kraju” i co na jedno wychodzi, Scriptora w tym chórze odrazu każdemu uczciwemu i myślącemu człowiekowi nasunie myśl, że tu nie o konserwatyzm idzie. O co — to sprawa bardzo interesująca, ale wymagająca dłuższego wyjaśnienia.

W krajach odznaczających się niskim poziomem społeczeństwa i słabym rozwojem poczucia obywatelskiego, przeciwników politycznych nie traktuje się jako współobywateli, mających odmienne zdanie, odmienne drogi działania i do pewnego tylko stopnia odmienne interesy, ale jako bezwzględnych wrogów, których trzeba unicestwić.

Robi się to z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że tam, gdzie niema społeczeństwa, niema wzajemnego zaufania; powtóre, że przy braku głębszego poczucia obywatelskiego, politycy nie mają nieustannie na oku dobra publicznego, ale w młodszym wieku służą przeważnie hasłom, doktrynom, frazesom, w starszym zaś przeważnie myślą o dostaniu się do władzy i... do żłobu. Stronnictwo rządzące w takich krajach jest przedewszystkiem przedmiotem zazdrości — opozycja wmawia w ludzi i czasami w siebie, że tu idzie o dobry lub zły sposób rządzenia krajem, a w gruncie rzeczy idzie jej o to, że to nie ona jest przy rządach i przy żłobie.

Klasyczny przykład takich stosunków przedstawiają republiki południowo-amerykańskie. Życie polityczne tych krajów polega na tem, że przez pewien okres czasu jedna partya stoi przy żłobie rządowym i najada się, gdy druga tymczasem stoi na boku, oblizując się i zgrzytając zębami. Gdy ostatnia tak się wygłodzi, że zaczyna się rodzić w niej waleczność, wtedy robi rewolucję, morduje przeciwników i sama, ze świeżym apetytem zaczyna się opiekować losami kraju i jego obywateli. Najczęściej zresztą te rewolucje robi się w sposób mniej kwawy, przy pomocy strzelania w powietrze: trochę hałasu wystarcza, aby odpędzić sytych od koryta.

Ten typ stosunków politycznych i ten sposób pojmowania rządów i opozycji powtarza się w mniej rażących postaciach i w krajach europejskich, a stopień jego oddalenia od tamtego klasycznego przykładu, zależy wyłącznie niemal od dojrzałości politycznej samego społeczeństwa, od tego, do jakiego stopnia społeczeństwo umie swoich polityków kontrolować. Liberalne i demokratyczne instytucje nie ochraniają od tego wcale. Konstytucje południowo-amerykańskie należą do najpiękniejszych na świecie: mamy tu powszechne, tajne głosowanie, gwarancję wszelkich swobód, bezwzględną równość wszystkich obywateli — przytem wszystkiemi, jeżeli się nie należy do mafii rządzącej, nie ma się żadnego wpływu na sprawy i nawet można być zarządnym bezkaranie.

Stosunki galicyjskie mają także pewne pokrewieństwo z tamtymi.

Zasługa to przedewszystkiem opartych o biurokrację długoletnich rządów szlachecko-konserwatywnych. Żywioły konserwatywne nie rozumiały ży-

cia politycznego kraju, wynikającego ze ścierania się dążeń przeciwnych, w którym każdy krok stronnictwa rządzącego jest bacznie śledzony przez opozycję. Prawo rządzenia krajem traktowały one, jako przywilej, jako monopol — i utrzymywały się przy nim z jednej strony uległością względem centralnego rządu, z drugiej nadużyciami na wewnątrz, wśród których zjawiały się różne postacie gwałtu i korupcyi.

Żywioły opozycyjne, które się pomimo to wszystko na wierzch wydostały, zaprawiły się w traktowaniu sfer rządzących jako śmiertelnych wrogów, rozjuszyły się w prześladowaniu, a umysłowo nie miały możności dość wysoko stanąć, między innemi dlatego, że stronnictwa konserwatywne, rozporządzając miejscami przy żłobie, z powodzeniem wyłaziły dla siebie ze społeczeństwa zdolniejsze siły. W swem ograniczeniu umysłowym opozycja doszła do przekonania, iż wszystko złe pochodzi w kraju stąd, że tacy a nie inni ludzie u steru rządów w nim stoją; przekonaniu temu towarzyszyło uczucie zazdrości względem tych, co stają przy wężkim wprowadzie i nie dość pełnym, ale zawsze przy żłobie. A im kraj jest biedniejszy, im mniej w nim dróg do dobrej kariery, tem więcej jest ludzi, szukających kariery na drodze politycznej...

Ludzie tedy z ambicjami, z potrzebą szerszego pola działania, wreszcie z apetytami szukają za wszelką cenę dróg odpędzenia przeciwników od rządów i od żłobu — waleczą bezwzględnie, wyzyskują łatwowierność ludzką, grają na słabościach współobywateli, obiecują złote góry wyborcom z chwilą, kiedy będą obalone wsteczne potęgi, rządy stanęzkowskie i t. d. Czując swą słabość we własnym kraju, szukają przymierzy na zewnątrz, licząc na współdziałanie stronnictw niemieckich i biurokracyi wiedeńskiej do obalenia przeciwników we własnym społeczeństwie.

W tem rozpasaniu walk wewnętrznych, w którym każde stronnictwo szuka sprzymierzeńców na zewnątrz, kraj stał się igraszką w rękę obcych a wrogich nam polityków, dobro zaś jego jest nieustannie łupem obcych. Wyglądamy jak psy, których panowie przy wiedeńskim stole jedzą mięso, a one między sobą o kości się gryzą.

Świeżo mieliśmy rezolucję posłów ruskich, wołających o wzmocnienie centralizmu. Tym panom nie chodzi o to, żeby kraj wytworzył jakąś samodzielną gospodarkę, żeby ludność jego a więc i ludność raska na miejscu lepsze znalazła zarobki i lepiej żyła, ale o to, aby mogli przy pomocy biurokracyi wiedeńskiej odpędzić od żłobu tych, co dziś przy nim stoją. Tu nie idzie o głód ludu raskiego, ale o zaostrzone apetyty jego przedstawicieli. A przecież jak blisko tych centralistycznych aspiracyi stoi wielu t. zw. demokratycznych polityków w społeczeństwie polskiem!

Gdy w tych warunkach, w warunkach strasznej nędzy ludu, ubóstwa ekonomicznego i kulturalnego życia całego społeczeństwa, wobec zagrożeń jego stanowisk na wschodzie, w położeniu politycznem, w którym nie mamy ani jednego stronnictwa silnego z jasnym programem pozytywnej polityki krajowej i narodowej — gdy w tem położeniu wystąpiło stronnictwo demokratyczno-narodowe i powiedziało, że pierwszym zadaniem jest wytworzenie jakiejś siły narodowej na zewnątrz, że do tego powołane są zarówno żywioły konserwatywne, jak demokratyczne, że nie odmawia się właściwej roli politycznej konserwatyzmowi, byle zastosował się do wymagań narodowej polityki, gdy potępiło to bezwzględne szczucie wzajemne w walce wewnętrznej — z różnych stron zawołano: oto maskowane wsteczniectwo!

ROMAN DMOWSKI.

Wiec ludowy w Tarnobrzegu.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta „Słowa Pol.”)

Tarnobrzeg, 2 września.

II. Samodzielność kraju.

(Ap.) Z chwilą kiedy przystąpić miano do dwóch dalszych punktów porządku dziennego: do sprawy zwolnienia Sejmu krajowego i do wyodrębnienia czyli usamodzielnienia Galicyi, ogarnęło mną żywe wzruszenie. Należąc do gorących zwolenników zupełnego usamodzielnienia kraju, widząc w idei tej potężną dźwignię, która jedynie może podnieść nas Polaków w zaborze austriackim do wysokości zadań dziejowych, stawiałem jednak z obawą przed sobą pytanie, czy to hasło nie padło przedwcześnie, czy w duszach zatrutych wątpliwością i prowadzonych po obłądnych manowcach austriackiej, czy słowiańskiej, partyjnej, czy nawet osobistej polityki, tak od pierwszego mocnego uderzenia odezwie się jasnym, czystym dźwiękiem lity kruszec polskiej natury. — Podobno na zgromadzeniu stronnictwa ludowego w Tarnowie przyjęli przedstawiciele stanu włościańskiego rezolucję za wyodrębnieniem kraju przychylne, nie było tam jednak jeszcze tego entuzjazmu, tego potęgującego siły zapału, który jedynie tworzyć może i wcielać wielkie idee, a wielkie wypadki dziejowe mocą swą sprowadzać.

Na wiecu tarnobrzeskim pocieszałem się tem, że ludzie, którzy tak gruntownie oto przed chwilą rozważali sprawę swego powiatu, musieli nagromadzić w sobie wiele zdolności, jasnego ujmowania spraw publicznych w szerszym zakresie, że trzeba tylko to wypowiedzieć, aby zrozumieli, że samodzielność Galicyi, to jest właśnie realny most między ich powiatem, a Polską, którą idealnie i uczuciowo pokochali.

Wstępem świetnym do ogólnej dyskusyi było przemówienie p. Surowieckiego. Nie opuszczając ani na chwilę realnego gruntu spraw, słuchaczom znanych, wykazywał on jak ich przeprowadzenie korzystne zawiśle jest od prawidłowego funkcjonowania najwyższej krajowej władzy gospodarczej i ustawodawczej.

„Uchwaliliście — mówił — cały szereg rezolucyi, w których się zwracacie do Sejmu krajowego o poparcie. Na Radzie powiatowej czeka zatwierdzenia krajowego Sejmu mnóstwo spraw ważnych jak np. sprawa nowych dróg w powiecie i potrzebnej pożyczki, a tu z roku na rok zwołują Sejm na trzydniówki i nasze sprawy spadają z porządku dziennego, na tem cierpi kraj cały, a cierpi jedynie dlatego, że wrogowie nasi, centraliści wiedeńscy, nie chcą dopuścić, aby władze krajowe dobrze pracowały, bo jakiś tam urzędnik Niemiec pragnie brać pensyję i sam rządzić wszystkiemi. Kiedy zaprowadzono w Austrii konstytucję, to cesarz zapowiedział najprzód, że chce rządzić sam z Sejmami i takby było do dziś, gdyby nie ministrowie Niemcy. Oni to przeprowadzili zmianę konstytucyi oni dziś nie dopuszczają, aby nasz Sejm pracował jak należy, a nawet jak im się jakaś uchwała nie podoba, jak np. uchwała o włościach rentowych, to potrafią w nieskończoność przewlekać jej zatwierdzenie. Naszym obowiązkiem jest przeciw temu mocno protestować, protesty te przedkładać władzom, bo obojętność nasza, to najsilniejsza broń w rękę wrogów”.

Przemówienie p. Sarowieckiego zrobiło tak wielkie wrażenie, że uchwalono dalej nie dyskutować nad tą sprawą i po uchwaleniu rezolucyi przejść do piątego punktu porządku dziennego. Jedynie zapisany do głosu przedtem p. Ossowski w nader dowcipnem i ciętym przemówieniu, wśród lekkich utareczek z komisarzem, broniącym z urzędu powagi rządu i wśród docinków ze strony rozrzuśzanego już ludu, scharakteryzował działalność rządu centralnego w Galicyi.

Następnie uchwalono:

„Ze względu na potrzeby całego kraju, na położenie ludności, domagającej się pomocy; na rozliczne sprawy wyczekujące uchwał sejmowych, koniecznem jest zwołanie jak najprędzej Sejmu krajowego na czas dłuższy, a w ogóle zwoływanie Sejmu krajowego każdego roku na sesye dłuższe, trwające przynajmniej 6 do 8 tygodni.”

Dodatkowo jeszcze na wniosek jednego z przedstawicieli „Ojczyzny” uchwalono rezolucję: „aby posłowie wybrani do parlamentu, uważając się za delegację Sejmu krajowego bezwzględnie solidaryzowali się z jego uchwałami, a ich ostateczne załatwiali nie uważali za swój najpierwszy obowiązek.”

Następnie przystąpiono do sprawy Usamodzielnienia Galicyi. Referował ją redaktor „Ojczyzny”, Piotr Panek, w wyczerpującem przemówieniu, opartem na cyfrowych i historycznych danych.

Czytelnicy „Słowa” obeznani są z tą sprawą, tak dokładnie, że powtarzanie wywodów referenta byłoby zbyteczne. Lud zmęczony kilkugodzinnymi już obradami, zdawał się z początku trochę roztrągnionym, gdy jednak mowca dając się unieść zapałowi, z poszczególnych przesłanek politycznych i ekonomicznych, zbliżać się zaczął do ogólnych wyników, gdy podany materiał stawał się przez to coraz jaśniejszym i prostszym, salę zaległa głęboka cisza. Widać było po błyszczących oczach i zamyślonych napróżd wysuniętych twarzach, że wiecownicy skupili już całą uwagę, że namyślają się, rachują, kalkulują. Kiedy zaś referent skończył, przez zgromadzenie przeszedł dreszcz oklasków. Dusza polska ozwała się pod dotknięciem hasła samodzielnosci.

Teraz w drgający metal z całych sił uderzył drugi przedstawiciel narodowej demokracji. Mówił poprostu tak, jak mówić trzeba do życzliwej duszy chłopskiej: „Przyszła na kraj nasz straszna klęska, ale przyszła jak dopust boży, abyśmy się opamiętali, że źle się dzieje, boć przecie tej klęski winne nie tylko deszcze i rzeki, ale winniśmy i my, że nie przewidzieliśmy niebezpieczeństwa i nie poradzili. Więc opamiętać się trzeba, że źle się dzieje.”

W kraju ludzi dużo — zarobków mało. Idą więc nasi jak ziemia daleka i szeroka do Niemców, do Ameryki, idą na krzywdy i upokorzenie pracować u obcych. A dobrze jeszcze, że puszczają. Może przyjdzie dzień, kiedy zamkną granicę i nie puszczą. Albo to nie zrobili w Ameryce tak z Chłirczykami, a nie przebakują już i o naszych! Co wtedy będzie? Ta ziemia rodzicielska nie wyżywi, a przemysłu, fabryk nijakich w kraju niema i być nie może, tyle ile potrzeba, jak długo obcy gospodarzą i nakładają podatki.”

Od 1-go września b. r. urządza zupełną
wysprzedaż po bajecznie tanich cenach

BERL LAUFER

ul. Małicka 8.

skład ubrań męzkich i dziecinnych, mundurków, futer, bund i t. p.

„Lecz nam nie o chleb tylko chodzi, ale i o godność ludzką. Przecież wszystkie narody na świecie rządzą się same, czyż my jedni mamy pozwalać, aby nami zarządzili obcy i to nie tylko tam, gdzie gwałt jest i przemoc, ale nawet w Galicji, gdzie mamy konstytucję i możność zdobywania szerszych praw. Opamiętajmy się, weźmy się w kupy, a zdobędziemy samodzielną. Przecież tyle nas jest — tylu chłopów zdrowych i silnych — tylko śmiałości jeszcze niema, aby przeprowadzić to, co chcemy. Włościanie tarnobrzescy, znani z dobrej gospodarki w powiecie, powinni dać dobry przykład innym i głośno zawołać, że my tu żądanych rządów niemieckich nie potrzebujemy i sami na swojej ziemi gospodarzyć potrafimy.“

Lud słuchał z zapartym oddechem. Czuł, że tu mówią do nich, jako do obywateli kraju, do obywateli Polski uprawnionych do stanowienia o jej sprawach, bo dobrych gospodarzy w domu i zrozumiał swą moc i swe prawo. W oczach widniały łzy zapału. Kiedy przewodniczący skończył, ozwała się burza oklasków i gromkie okrzyki.

Przemawiać zaczął przeciw rezolucji poseł Zdzisław hr. Tarnowski. Jego zdaniem sprawa jest zbyt ważna, aby o niej stanowić można. Zachodzą poważne obawy, czy w razie uzyskania samodzielnności potrafimy odpowiednio kraj urządzić, czy poddamy nowym ciężarom podatkowym, czy dalej usamodzielnienie kraju nie wywoła groźnej dla nas interwencji Prus i Rosji. Dlatego i sam hr. Tarnowski za rezolucją głosować nie będzie i innym tego doradzać nie może, nie dlatego, żeby był przeciwnikiem samodzielnności, ale dlatego, że ta sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona.

Lud słuchał poważnie i zastanawiał się.

W tym samym duchu co poprzednik, przemawiał poseł Bomba. Wyodrębnienie, to ładna rzecz, ale my musimy najprzód odebrać od Austrii to, co nam zabrała. Teraz budują się kanały. Jak nam Austria wybuduje kanały i koleje, to my wtedy będziemy za samodzielnnością. Ale przedtem jeszcze zapewnić się musimy, aby bracia nasi Słowacy, Czesi i inni Słowianie to samo dostali. (W tej chwili szmer przebiega zgromadzenie, a jakiś głos gromki odzywa się: a my na ostatku! prawda!).

W sali odzywa się głośny pomruk. Argument o braku sił finansowych budzi wątpliwość. Ale argument ten odparto. Z broszurą prof. Głabińskiego w ręku udowadnia jeden z narodowych demokratów, że cyfry wykazują możliwość samodzielnności, powołuje się na przykład Węgier i Królestwa polskiego i jeszcze raz wzywa do walki. Gdyby się was zapytano, woła: „Czy chcecie Polski? tobyście jednym głosem zawołali: „Chcemy!“

Polska zaś to nie taka mała prowincja, jak Galicja, ale wielki szmat ziemi, którym gospodarować trochę trudniej było, a przecież żaden z was nie wahałby się, gdyby o niepodległość walczyć przyszło. Nie wahajmyż się i teraz. Trzeba będzie zapłacić trochę więcej podatków, to zapłacimy, a będziemy niemi sami gospodarowali.

Poseł K rem p a oświadczył się imieniem ludowców bez zastrzeżeń za usamodzielnieniem. Kiedy zaś i dr. Surowiecki po kilku mowach, głos zabrał i wyjaśnił historię dążeń do samodzielnności kraju i jej gospodarcze znaczenie wątpliwości ustąpiły i wszystkimi głosami przeciw 5 uchwalono następujące rezolucje:

„Uznając, że najważniejszą przyczyną smutnego stanu Galicji pod względem politycznym i gospodarczym jest to, iż kraj nasz nie posiada takiej samodzielnności, jaka mu się należy ze względu na przyrodzoną odrębność i przeszłość historyczną naszego narodu, żądamy zmiany stosunku prawnopństwowego Galicji do Austrii, a mianowicie:

1) Rozszerzenia władzy Sejmu na wszystkie sprawy, dotyczące kraju naszego, które dziś należą do Rady państwa, z wyjątkiem tych nielicznych spraw, które bez udziału przedstawicieli innych krajów nie mogą być załatwiane.

2) Ustanowienia odpowiedzialnego przed Sejmem rządu krajowego, któremu podlegałyby wszystkie władze i urzędy w kraju.

3) Przekazania Sejmowi i rządowi krajowemu prawa uchwalania i poboru wszystkich podatków bezpośrednich oraz przyznania krajowi własności i oddanie mu w zarząd dóbr państwowych, które są uznane własnością prawną narodu polskiego. Dochód z podatków i dóbr krajowych ma być obracany na potrzeby wspólne państwa.

Wzywamy wszystkich posłów na Sejm i do Rady państwa, ażeby najusilniej dążyli do przeprowadzenia tych żądań w drodze ustawodawczej. Zarazem zwracamy się do całej ludności polskiej, aby dążenie do samodzielnności naszego kraju jak najdotkliwiej uchwalami wieców i zgromadzeń w tej sprawie zwoływanych zaznaczyła.

Wśród gromkich okrzyków, ze śpiewem „Jeszcze Polska“ na ustach, a de łzami w oczach i żarem zapału na twarzach opuszczali wiecownicy salę tarnobrzeskiego „Sokoła“.

W dziejach usamodzielnienia kraju a i w polskiej historii porozbiorowej wiec tarnobrzeski stanowić będzie piękną kartę.

Nowy zamach.

Warszawa, 1 września.

I znowu nowy, zapewne znany Wam już gwałt rosyjski. Rząd rozkazał używania języka rosyjskiego zarówno w urzędowaniu wewnętrznym, jak i zewnętrznej korespondencji Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy. Ukaz tej treści doręczono Towarzystwu w zeszłym tygodniu.

Zarząd instytucji nie przejdzie nad tem rozporządzeniem do porządku, lecz uda się na niezbyt sympatyczną, lecz w tych warunkach, w jakich żyjemy, konieczną drogę: apelacji do łaski monarcha. Bo przecież tonący chwytą się brzytwy... Wątpić należy jednak, czy środek ten pomoże cośkolwiek, bo nie wiemy, wśród jakich okoliczności prosbę tę rozpatrywać będą w Petersburgu.

Towarzystwo Kredytowe odbywało ogólne zgromadzenie przy licznych udziałach członków, czasem do 800 osób, na których odbywały się częściowe wybory dyrekcji i komitetu rewizyjnego. Te narady, w których zabierali głos najpoważniejsi z członków, nie podobaly się oczywiście rządowi, którego organy bezpośrednio na Towarzystwo wpływające, wyrażały się o niem, że to „sejm polski“.

Wiadomo, że rząd rosyjski nie pozwala na istnienie i rozwój szerszych ciał autonomicznych i korporacyjnych, bo wie, że w instytucjach wyrabiają się jednostki, kształcą się ludzie t. zw. publiczni, tj. ze swoją dbałością o rozwój instytucji i zasługi około niej położenie — popularni.

A ludzie popularni i wyrobieni w pracy publicznej zdobywają szacunek powszechny i wpływ na otoczenie, tego zaś rząd nie znosi, bo chce na wszystko wpływać sam, jedyny, bez jakiegokolwiek ustępstw na rzecz społeczeństwa.

Władze tedy rosyjskie chciały koniecznie znieść ogólne zebrania członków Towarzystwa i zaprowadzić zebrania reprezentantów, ale, jak zwykle w podobnych wypadkach, czyniły wysiłki, aby Towarzystwo samo od siebie tę „reformę“ wprowadziło, niby to bez nacisku rządowego.

KOMERSKI.

MAŁY FEJLETON.

Bronisława Ostrowska: Niewolnica.

Białe marmurów rozkwitają w słońcu smukłe wieżycy zaklętego zamku. Tarasy pełne mdlejących róż, kolumnady fontan błękitnych, grających.

Laury cieniste szumią dziwną pieśnią; bez wiatru szumią. Jakby skrzydłami do lotu łopocą, jakby w orłowe pióra pozmieniali liście.

Dziewięć strumieni opasało zamek. Jak wielkie śpiące srebrnołuskie węże rozwijają sploty ku morzu.

Ciche jest morze, gładkie, zwierciadlane. Plusk wiosek, ni śnieżne skrzydło żagla nie plami głębokiego lazuru wód.

Chyba rybitwy krzykliwe i białe piersiami z fali wykrzesają skry.

Zaklęty zamek tęczyami witraży zapatrzył się w modrą nieskończoność morza. Odwrócił zda się oczy od laurów i róż i oto cały zalany błękitem, zmienia się zwolna w baśń pozaświatową.

A z jednej wieży, zatopionej w blasku, przez złotą kratę podniebnego okna wystąpiła para smukłych dziewczęcych rąk.

Jak dwa kielichy kwiatów śnieżystych, albo jak białe skrzydła więzionego ptaka, trwają na wieździe porwane błękitem.

Nad niemi tylko jasna dal niebieska, w dole niezmierna cicha otchłan wód.

Snać niewolnica jakaś napowietrzna, niewolnica błękitu i słońca, tęsknota wezarowana w skargę rąk dziewczęcych.

Nikt nie zna tajemnicy wtopionych w słońce wież, nikt nie wie o niewolnicy białej, nie szuka tajemniczych wyrazów zaklęcia, ażeby ściągnąć jej dłonie z błękitów.

Bezmiar promiennej ciszy otacza we dnie zamek zaklęty.

A gdy przychodzi noc i na dnie mórz budzą się wrzyska śpiące, kiedy otchłanne gromy powstają z topieli, naówczas morze dyszy jak ludzka pierś i pod bezmierną kopułą nocy gwiazdzistej, rzuca jedyne potężne słowo zaklęcia:

Mocy! Mocny! Mocny!

A ręce dwie z kraty, w księżycowych mgłach majaczą modlitewne i tęskniące. Zdają się płakać w miesiącu rozpaczą swej niewoli bezsilnej.

Raz orzeł, lejący na pierś słońca, ujrzał te jasne dłonie porwane błękitem.

Skwirem ostrym pozdrowił siostry napowietrzne, a widząc złotą kratę, co je więzi, zapragnął je wyzwolić, by poleciały w słońce.

Tak skrzydlate zdały mu się i lotu żądne.

Lecz krata była mocna. Orzeł zakręcił jeno pierś targaniem daremne.

Słońce staczało się już w morze, w morze płomienia i krwi o zachodzie. Gwiazd kilka błysło. Powstawała noc.

Rozfalowało się morze jak pierś w męce, za-

huczało jękiem rozległym, zapieściło się od wrzysk tajemnych i w księżycową przestrzeń rzuciło zaklęty grom.

Mocy, Mocny, Mocny.

I oto poleciał orzeł szukać mocy po świecie.

Był na zamarłych księżycach, pięknych jak uśmiechy trupie, był na szalonych słońcach, na gwiazdach spadających. Z nawalnych chmur wydierał dziobem pioruny, ale mocy nie znalazł nigdzie.

Zmierzył puszcze słoneczne i drogi wichrowe, gromów wybuchy i otchłanie zamarłych wód. W lawie wulkanów maczał końce piór, we krwi na boju wiskach w tęczowym ukojeniu duchów słonecznych.

Ale treści zaklęcia nie znalazł na świecie.

I oto wracając z wędrówek podniebnych zatonął skrzydłem krag nad wsią rybacką.

Przetowłosa dziewczyna naprawiała sieci, a u kołan chłopak na skrzypce grał.

I wydało się orłowi, że nad tym dwojgiem stoi dziwny czar, że to z ich serc, a nie ze strun skrzypcowych snuje się pieśń tak słodka i szeroka jak szmer dostających w południe zbóż. A tęsknota była w tej pieśni i pragnienie lotu, przeto zawisł orzeł nad ich głowami i skwirem chmurnym jął prawie wieść o niewolnicy zaklętego zamku.

A wieść orłowa była jak skra zapalna.

I rozpalila się dusza tych dwojga — wyzwoleniem — i uwierzyli w moc miłości swej i pieśni, więc za królewskim lotem ptaka poszli po za rubież rodzinnej wsi, z jedną już tylko miłością, z jedynym snem.

Szli długo z pieśnią skrzypcową, pragnący i wierni. Bez spoczynku, bez przystani szli, nadzieją skrzydłami.

Lecz kiedy przyszli do wierzei złotych, nie pękły pod ich dłońmi zawory bram. Zamek śmiertelnie cichy, lyskał kolumnami w księżycu, a pod pieśnią wędrówców nie zadrgały nawet warkocze pnących róż.

Morze biło o brzegi potężnem zaklęciem a wodny grzmot zagłuszał pieśń miłości.

Tedy zdjęła ich rozpacz i legli czołem w prochu u zamkowych bram pod hukiem morza bezradni i słabi.

A ponad nimi ważył się orzeł chmurny, rozpostarłszy fatalne sztandary skrzydeł.

Serca wędrówców kruszyły się w bólu, w męce zastygał wzajemnych, w uścisku gasnącym.

Daleko już z niemi było życie i miłość i pieśń. Przed nimi zamek niemy piętrzył się w księżycu i huczała kłątwa morza.

A w srebrnołuskich strumieniach fale wciąż nowe szły, rozwijały się w sznur i ginęły w morzu.

I oto przyszła do nich z jasnym wschodem słońca — śmierć.

Przyszła i stanęła nad ich głowami w blasku słonecznym.

Dumała długo wpatrzona w jakąś nieznana dal za światem, a potem nagle, ciężko spuściła dłoń na skrzypce.

Struny zerwały się z przeciągłym jękiem a pod śmiertelnym akordem pękających strun zaklęty zamek osypał się w gruz jak bajka senna.

Razem z swą pieśnią konając, wędrówcy ujrzeni życia swego jedyny sen, niewolnicę błękitu i słońca, nieśmiertelną, w niepokalane marmury zakutą — Psyche.

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Egzamina** piśmienne dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie rozpoczną się w poniedziałek 7 b. m. o godz. 8 rano.

— **Wpisy** učenje do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny odbędą się we wtorek i we środę dnia 15 i 16 b. m. między godz. 9 a 12 w południe i między 4 a 7 popołudniu.

— **Wielki zjazd do kopalń wielkich** — przypominamy — odbędą się dnia 5 września b. r., z którego czysty dochód przeznaczony na dotkniętych klęską powodzi w powiecie wielickim.

— **Poparcie przemysłu krajowego.** Towarzystwo „O własnych siłach“ w Gorlicach uprasza nas o umieszczenie następującego komunikatu: „Towarzystwo „O własnych siłach“ w Gorlicach uprasza P. T. przemysłowców, ażeby mu podawali nazwiska kupców w obrębie powiatu gorlickiego zamieszkanych, którzy pozostają z nimi w stosunkach handlowych. Panowie przemysłowcy, otwierając nowe zakłady przemysłowe, zechcą również o tem Towarzystwo zawiadomić i nadać cenniki oraz plakaty. Za sekretarza: *Lenartowicz*“.

— **Wycieczki i zabawy.** „Skala“ lwowska

Nowo otworzony „Dom ogrodniczy“

BRACI DROBNER

we LWOWIE — ul. Akademicka 1. 14

Hurtowna i detaliczna sprzedaż krajowych owoców, jarzyn i wszelkich przetworów owocowych jak: Win, Konfitur, Konserw itp. — **Zakładanie parków**, ogrodów użytkowych i małych ogródków. — Kontrola i kierownictwo ogrodów. — **Biuro ogłoszeń posad ogrodniczych.** — Codziennie dostawa do domów jarzyn i owoców po cenach targowych. — **DOM OGRODNICZY** przyjmuje też w komis wszelkie produkta ogrodowe. 7703

urządza w niedzielę dnia 6 b. m. na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót wielki festyn ogrodowy ze współudziałem „Sokoła” lwowskiego II., który między innemi wykona wieczorem ćwiczenia maczugami świetlanemi.

„Wybuch wulkanu”, zapowiedziany został na niedzielę 6 b. m. przez Tow. im. Kilińskiego na polance pod Kopcem.

— **Premiowe strzelanie** o premie Tow. strzeleckiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę 6 b. m.

— **Zarząd „Lutni”** zaprasza wszystkich członków chóru mieszanego na próbę, która się odbędzie w lokalu „Lutni” w poniedziałek 7 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Próbowane będą przedewszystkiem utwory choralne, które „Lutnia” śpiewać ma podczas mszy św. w kościele archikatedralnym w czasie pobytu cesarza.

— **Prezydium magistratu** uprasza w interesie utrzymania ładu i porządku podczas przejazdu cesarza przez ulice miasta w dniu 13 b. m. wszystkie instytucje, korporacje i stowarzyszenia, mające zamiar gremialnie wziąć udział w szpalerze, aby udział swój zechcieli do dni trzech zgłosić ustnie lub pisemnie w biurze prezydium magistratu, celem umożliwienia komitetowi przyjęcia odpowiedniego rozumszczenia.

— Teatry:

Teatr miejski:

W piątek po raz drugi: „Wianek mirtowy”, cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

W sobotę po raz trzeci: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

— **Potaniecie cukru a kupiectwo lwowskie.** Z powodu wczorajszej notatki naszej pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące pismo: „Cukier kupiony po nowej niższej cenie został załadowany z fabryk najwcześniej 1 lub 2 bm. i dopiero na 5 lub 6 bm. stanie we Lwowie. Aż do tego czasu sprzedają kupcy lwowscy cukier dawniej sprowadzony oczywiście po dotychczasowej cenie. Z chwilą, gdy nowy cukier przyjdzie do Lwowa, będzie go można dopiero sprzedawać po nowej cenie, a wtedy kupcy mający większe zapasy dawniejszego cukru będą narażeni na poważną stratę. Porozumienie zatem kupców odnosiło się do tego, aby cenę sprzedażną obniżyć dopiero w chwili, gdy mniej więcej wszyscy już nowy cukier będą mieli i ma na celu uchronienie ich od poważniejszych strat bez większego uszczerbku dla konsumentów, którym różnica ceny na kilku czy kilkunastu kilogramach uczyni zaledwie kilkadziesiąt halerzy, podczas gdy u kupców wyniesie ta różnica kilkadziesiąt lub kilkaset koron.

Co się zaś tyczy stopnia zapowiedzianej obniżki cen, to odpowiada on zupełnie zniżeniu cen hurtownych. Dotychczas sprzedawano cukier w głowach po 89 h., rąbany po 90 h. a w kostkach i maczce po 92—94 h. Jeżeli więc obecnie ceny tych gatunków wynoszą 78, 80 i 82 hal., to znaczy to 12 hal. obniżki na kilogramie. Dr. Tadeusz Kudelka, dyrektor filii lwowskiej Związku handl. „Kółek rolniczych”.

Na wyjaśnienie p. Kudelki odpowiadamy tak: Handel cukru to jak giełda iż jeżeli kupiec jest nieprzewidyujący i zakupi cukier w okresie wyższych cen, choć można przewidywać, że te ceny spadną, opłaca i powinien opłacić swoją nieopatrzność z własnej kieszeni. W tym wypadku nie już przypuszczenie, ale pewność była, że cukier potanieje, a to, że w całej Austrii potaniecie owo ogłoszono od 1 września dowodzi, iż fabryki cukier tańszy wydawały kupcom tak wcześnie, że kupcy przed tym terminem byli w stanie zapłacić się w ów tańszy cukier. Zresztą jak z listu p. Kudelki wynika, uczyniła to również część kupców lwowskich, pocóż więc apel do litości publiczności, aby wzięła na swój rachunek straty kilku mniej przewidzianych, a równocześnie dała chwilowo nadmierne zarobki tym, którzy już tańszy cukier mają? Również cyfrowe obliczenia p. Kudelki co do potaniania cukru we Lwowie nie wydają się nam słuszne. Nie chodzi tu bowiem o różnicę z jakąś przeciętną, wyższą ceną, ale o niższą 12 halerzową, od ostatniej ceny płaconej u nas za cukier w dniu 31 września.

— **Jednorazowe urzędowanie.** Już od kilku lat wprowadzono we wszystkich urzędach, we wszystkich instytucjach w całej Austrii jednorazowe urzędowanie. Wyjątek w tym względzie stanowi lwowska dyrekcja skarbu i to tylko w dziale conceptowym. Przeciwny urzędnik z konieczności ze względów finansowych musi mieszkać gdzieś na przedmieściu, oddalonym nieraz o 3 kwadransy drogi od biura. Przerwa więc obiadowa od g. 2 do 5 wystarczy mu zaledwie na zajście do domu i powrót do biura i zjedzenie obiadu, o wypoczynku niema i mowy. Wracając więc do biura zmęczony, wprost niezdolny do pracy. Prócz tego z powodu zbyt krótkiego przeciągu czasu w godzinach popołudniowych nie może zabrać się do żadnego dłuższego referatu i z konieczności albo odrabia mniej ważne krótkie „kawalki”, albo też nie mając takich, nie nie robi i tylko dla formy do biura przychodzi. Wreszcie wprost pojąć nie można, dlaczego dwurazowe urzędowanie uważa się za konieczne dla urzędników conceptowych, jeżeli nie uważa się za konieczne dla urzędników rachunkowych i manipulacyjnych, jeżeli przekonano się, że przy jednorazowym urzędowaniu praca tych urzędników nie tylko nie traci, ale owszem jest znacznie wydawniejsza. Mimo to wszystko, kiedy urzędnicy wystosowali petycję podpisaną przez wszystkich urzędników conceptowych z wyjątkiem trzech izraelitów, p. Korytowski petycji tej nie przyjął i delegowanym przez kolegów celem

doręczenia petycji 2 starszym urzędnikom oświadczył... że w ich biurach są zaległości. A może, gdyby p. Korytowski zgodził się znieść ten stan wyjątkowy dla urzędników conceptowych — możeby i zaległości nie było. Spróbować warto.

— **Ziemia na sprzedaż.** Kolonia niemiecka Baginsberg w powiecie kołomyjskim z powodu emigracji jej właścicieli i mieszkańców do Prus, rozprzedaje się z wolnej ręki wraz z zabudowaniami gospodarskimi, ogrodami, gruntem itd.

Kołomyjska „Russka Rada” rozesłała już okólnik do księży ruskich, aby wystarali się o nabywców.

— **Wyssane z palca.** „Swoboda” podaje, że fundusze skarbu narodowego zostały przeniesione z Rapperswyłu do Krakowa. Wiadomość tę pismo ruskie wyssało oczywiście z palca, fundusze skarbu w Krakowie bynajmniej przecież nie byłyby bezpieczniejsze, niż w Rapperswyłu.

— **Za dręczenie zwierząt** aresztowano wczoraj wieczorem Wincentego Kucharskiego, woźnicę u Sprechera, zamieszkałego przy ul. Pełczyńskiej, który ku oburzeniu przechodniów pastwił się na pl. Bernardyńskim nad powierzchniami mu kółmi, które nie mogły uciągnąć wozu zbyt naładowanego ceglami.

— **Język angielski w naszych szkołach.** Dzięki staraniom odnośnych władz, uwzględniających życzenia rodziców i samych uczniów, w gimnazyach tutejszych ma się rozpocząć jeszcze w bieżącym miesiącu stała nauka języka angielskiego. Stanowić ona będzie przedmiot nadobowiązkowy, wprowadzenie jej do poszczególnych gimnazyj musi na razie zależeć od liczby zgłaszających się do kursu uczniów. Nie wątpimy, że dostateczne zgłoszenia nastąpią w ciągu najbliższych kilku dni.

O znaczeniu, doniosłości praktycznej i kulturalnej języka angielskiego pisać nie potrzebujemy, bo te się u nas uznaje z dniem każdym coraz więcej. Chodzi nadewszystko o to, ażeby nauka angielszczyzny w naszych szkołach wiodła realnie do pożądanego celu, t. j. ażeby ochotni uczniowie mogli istotnie nauczyć się mówić i pisać po angielsku. Dużo zależy od nich samych, od ich dobrej woli. Ale dużo więcej zależy musi od nauczyciela.

Otóż wybór krajowy Rady szkolnej padł szczęśliwie na człowieka, który — nie wątpimy o tem wcale — zdoła najwłaściwiej odpowiedzieć potrzebie i zadaniu. Jest nim dobrze czytelnikiem naszym znany współpracownik naszego pisma, Edmund Naganowski, autor (do spółki z Miss M. A. Bigge) angielskiego przekładu „Pana Tadeusza”, (w 2 tomach, u Treubnera w Londynie, 1885), tutejszy korespondent „Daily Chronicle” i innych pism londyńskich. Przez cały długoletni pobyt swój w Anglii stał on czynnie na posterunku spraw ojczyźnych. Swoi i obcy zwali go potocznie „nieobieralnym konsulem polskim”.

Pamiętną jest głosna swego czasu polemika, jaką przez kilka tygodni (w jesieni r. 1888) prowadził w prasie angielskiej z Gladstonem, który będąc wtedy szefem parlamentarnej opozycji, najniefortunniej próbował był porównać ogólne położenie nasze z położeniem współczesnej Irlandyi.

Zawodowo pracował Naganowski w szkołach najprzód irlandzkich, następnie angielskich, średnich i wyższych. Przestając lat tyle z tamtejszą młodzieżą, zawsze przez nią lubiany, poznał ją gruntownie — jej ducha, jej sposoby myślenia, pobudki, jakimi się kieruje w pracy wszechstronnej, przygotowanej do zadań życiowych. W szkołach też tamtejszych przywykł do metody wykładania i uczenia jaknajmniej krępowanej rutynowanym pedantyzmem, suchym, zrażającym młode umysły i — zwłaszcza, gdy chodzi o obce języki — ostatecznie bezpłodnym. To też jesteśmy zdania, że, kiedy język angielski ma w naszych gimnazyach stanowić przedmiot nadobowiązkowy, to ani władzom i rodzicom, ani uczniom nie będzie chodziło tyle o wykłady jego tajemnie gramatycznych, ile przede wszystkim o rezultaty praktyczne — o to, ażeby, jak już powiedzieliśmy, uczniowie nauczyli się doprawdy mówić i pisać po angielsku.

Z natury rzeczy zaś wynika, że najodpowiedniejszym nauczycielem dla polskiej młodzieży jest Polak, doskonale i praktycznie znający swój przedmiot, a ztem rozumiejący trudności, jakie ten przedmiot przedstawia dla polskich umysłów — i umiejący te trudności usuwać.

— **Energicznie** zdobywa sympatyę kobiet ślusarz Władysław Czernik. Od dawna już wpadła mu w oko Marya Czapran, niestety jednak wszystkie miłosne zakłęcia odbijały się o serduszek panny Manusi, opancerzone miłością dla zarobnika Jana Kanaryka. Obrabowany w swej dumie zdobywcy serc niewieście, postanowił Czernik szturmem zdobyć miłość. Napadł więc wczoraj o godz. 9 wieczorem na ulicy nieczułą Manusię i przybrawszy możliwie najtragiczniejszą minę, zagroził jej, że jeśli nie odplaci miłością jego gorącego uczucia, to zabije ją i jej narzeczonego. Przerażona panna Mania udała się na policję z prośbą o obronę przed zbyt energicznym adoratorem.

— **Co się dzieje z Czerwenym?** Jak wiadomo, Czerweny, jeden z zabójców Oranżowej i Szpiunerówny, został aresztowany za kordonem rosyjskim. Jednakże władze rosyjskie dotychczas nie wydały go Austrii, nadesłano tylko jego fotografię, z której sprawdzono, że aresztowane w Rosyi indywiduum jest istotnie poszukiwanym Czerwenym. Kiedy jednakże zbrodniarz wydany zostanie Austrii, niewiadomo. Władze rosyjskie lekceważą sobie widocznie przepisy prawa międzynarodowego i rekwizytce władz austriackich.

W zamian władze austriackie odpłacają się gotowością w wydaniu ze swoich granic niemiłych Rosyi „przestępców” politycznych.

— **Czwarta rewizya** przeprowadzona wczoraj w pomieszkaniu znanego handlarza skradzionemi rzeczami, Chaskla Wildra, zamieszkałego przy ul. Lwowskiej 1. 55 na Zamarstynowie, przyniosła, podobnie jak trzy pierwsze, dodatnie rezultaty. Ponieważ Wilder wraz z towarzyszymi zamknięty jest w więzieniu śledczym, towarzyszył agentowi Finkelsteinowi, przeprowadzającemu rewizję, jeden z sędziów śledczych. Tym razem znaleziono kilka futer, kilkanaście ubrań męskich, kilka zarzutów zimowych damskich, złote i srebrne kosztowności i t. p. W sprawie dokonanych w ostatnich czasach we Lwowie kilkunastu większych kradzieży, aresztowano i osadzono w aresztach śledczych 12 złodziei, a między nimi hurtownych handlarzy skradzionych rzeczy, Wildra i Bergra. Rzecz dziwna, że mimo ogłoszeń w dziennikach, nie zgłosiło się dotychczas wielu z poszkodowanych po odbiór swych rzeczy, a co więcej nie zawiadomili policji, że im wogóle coś skradziono. Zamknięcie tych głównych hersztów złodziei może uwalni na jakiś czas nasze miasto od tej plagi, trapiącej nas mimo, że straż bezpieczeństwa pochłania kolosalne sumy.

— **Brak tytoniu.** Skarżą się amatorowie tytoniu „Pursitschan jasny”, że w jedynej (nie wiedzieć dlaczego) we Lwowie, sprzedaży osobliwszych gatunków tytoniu i cygar niema często na składzie używanego przez nich tytoniu. — Co więcej dzierżawca tej trafiki nie bojący się konkurencji, klientom, żądającym Pursitschanu „jasnego”, daje w rękę brunatny, a na zrobioną mu grzecznie uwagę, odpłaca się gościom niegrzecznością.

— **Wędrownka po kamienicy.** Przed kilku laty zaprowadził magistrat bardzo dobry zwyczaj umieszczania w sieniach kamienic tablic ze spisem lokatorów. Zwyczaj ten o tyle dobry, że nie znając bliżej adresu poszukiwanej osoby, wystarczy przejść kilka kamienic, dotychczas ulicy, i w ten sposób możnaby przecież na mieszkanie tej osoby natrafić. Ale myliby się ten, kto by sądził, że tablice porozwieszane w sieniach kamienic zawierają rzeczywiście nazwiska tych osób, które obecnie w kamienicy tej mieszkają. Są to po większej części nazwiska lokatorów, którzy zamieszkiwali kamienicę w czasie, gdy wyszło rozporządzenie magistratu. Obecnie rozporządzenie to poszło w zapomnienie i na palcach możnaby wyliczyć domy, których właściciele przestrzegają przepisu. A jaki z tego skutek. Oto komus wiadomo, że p. X., z którym na gwałt musi się w tej chwili widzieć, mieszka w tej ulicy pod takim a takim numerem.

Biegnie więc pod wskazywany adres, ogląda spis lokatorów, ale nazwiska p. X. nie znajduje. Zapytuje więc dozorcę, ale ten, tłumacząc się, że „dopiero nastal”, wzrusza ramionami, a w końcu dodaje, że, jak mu się „zdaje” p. X. mieszka na trzecim piętrze w kacie. Nieszczęśliwy poszukiwacz drapie się na strone schody, sapie, dostaje się wreszcie do wskazanych drzwi i tam mu dopiero zbudzony z poobiedniej drzemki lokator tłumaczy, że p. X. mieszka... na dole pierwsze drzwi na prawo.

Wartoby więc przypomnieć magistratowi po raz nie wiedzieć już który dopilnowania, aby właściciele domów przestrzegali tego przepisu, zwłaszcza jeżeli lokatorzy nie mają zwyczaju na drzwiach swych pomieszczeń umieszczać kart wizytowych.

Kronika policyjna. Przy ul. Torosiewicza w domu pod 1. 1 dostał się złodziej na strych i skradł p. Stanisławowi Łucykowi duży dywan strzyżony. — Z przedpokojów mieszkania p. Filipiny Smolskiej, krawczyni, zamieszkałej przy ul. Łyczakowskiej pod 1. 15 skradł jakiś złodziej dwa przescieradła i kocyk wełniany. — Panu Władysławowi Gottliebowi Haszłakiewiczowi, właścicielowi dóbr Ganczary, skradła służąca Aniela Rigel czarny oksydowany zegarek wraz z złotym łańcuszkiem damskim wartości 400 koron. — W stowarzyszeniu „Skala” popełniono znaczną kradzież, złodzieje dostawczy się do lokalu towarzysza przy ulicy Mickiewicza, porozbijali szafy biblioteczne, skradli znaczną ilość rozmaitych rzeczy, kilka instrumentów dętych i kosztowny amatorów. — Terminator szewski Konstanty Prociów zbiegł z warstwu szewca Antoniego Helma, zabrawszy na drogę cztery pary butów. — W ulicy Łyczakowskiej w rzeczywistości pod 1. 145, dostał się rzemieślnik przez stajnię na strych domu z nią sąsiadującego i skradł zeń na szkodę p. S. Liebermana znaczną ilość bielizny męskiej i damskiej znaczonej literami S. L. i F. L. Dla zatarcia śladów kradzieży wywiesili sprawcy przez dymnik sznur na ulicę, sznurem tym jednak się nie spuszczały, lecz wycyli przez stajnię. Właśnie to usiłowane zatarcie śladów wykryło sprawców, zarobnika Stanisława Mara i notowanego złodzieja Bronisława Budzińskiego, którzy owej nocy spali na strychu w stajni. Ślady znalezione w piasku obok stajni odpowiadają wielkości nóg Budzińskiego. Obu nie przyznających się do winy, aresztowano. — Chaimowi Oranżowi Blechowi z Drohobyca odebrano opaskę srebrną na głowę ozdobioną perłami, którą chciał sprzedać. — P. Elżbiecie Cichońskiej skradziono w drodze z Gródka do Lwowa z przedziału 3 kl. pudło zawierające suknie damskie. — Firma Chylewski, Hruby & Comp., przedtem Władysław Niemeksa, Biuro techniczne i Zakład instalacyjny we Lwowie, prosi nas o umieszczenie: Służącemu naszemu skradziono lub zabrano przez omyłkę kuferkę ręczny z wagonu III. klasy podczas powrotu z Krakowa. W walizce tej znajdowały się papiery, drobiazgi, ubranie i bielizna wartości około 80 koron.

Zgubiono. P. Leopold Reis zgubił duży zielony pugilares, zawierający rozmaite notatki. — W drodze z ulicy 3 Maja na ulicę Ossolińskich zgubiła p. Berta Rosch pugilares złoty, zawierający 36 koron. — P. Marya Wasylewska, żona listonosza, zgubiła w ul. Działyńskich książkę do porobu płacy wraz z kwotą 70 koron. — P. Wacław Białkowski zgubił kartkę zastawniczą wystawioną na imię H. Jędrzejewski na zastawiony zegarek srebrny. — Fryzyer Leon Czaczekos zgubił pugilares zawierający dwie kartki zastawnicze. — W drodze z ul. Zamojskiego do gmachu Kasy oszczędności, zgubiła p. Antonina Czerwińska książeczkę gal. Kasy oszczędności opiewającą na 909 kor. 15 hal.

Znaleziono. W ul. Kleparowskiej świadectwa szkolne Stanisławy Krzyżanowskiej. — W ul. Słowackiego znaleziono kilka certyfikatów poświadczających próby kotłów parowych. — W ogrodzie realności pod l. 6 przy ul. Murarskiej znaleziono trzy surduty porzucone prawdopodobnie przez złodziei.

□ **Rzeszów.** (Wybory do Rady miejskiej). Piszą nam: Wybory do Rady miejskiej odbyły się już kilka miesięcy temu, (wybrano 21 chrześcijan, 15 żydów), dnia 23 czerwca dokonano wyboru magistratu (5 chrześcijan, 3 żydów). Nowa Rada odbyła już kilka posiedzeń. Ustaly, a przynajmniej osłabły i walki i ambicje osobiste, sprawy zaczynają iść zwykłym torem. I właśnie teraz pora napisać o tem wszystkim kilka słów bezstronnych. Rzeszów, to miasto nadzwyczaj spokojne i lojalne. Mieszkańcy jego chwalą Pana Boga w przepisany sposób, nie kuują nigdy żadnych zbrodni przeciw ustrojowi społecznemu czy państwowemu, trosk i niepokojów próżni snują w zaciszu przedzwe swego żywota i dobrze im się dzieje.

Wyjątkowo tylko zmieniają się stosunki: przed wyborami do Rady miejskiej. Wtedy najspokojniejszy dotąd obywatel państwa austriackiego rzucił gromy na takichże obywateli tegoż państwa, ostre, ostrzejsze i najostrejsze zarzuty padają z hukiem olbrzymim, „zatrute” dowcipy szerzą spustoszenie, — walka na całej linii! Tygodnikowi, wychodzącemu w Rzeszowie, przybywa przeciwnik, także tygodnik, któremu dostaje się zabójcza nazwa „bobu magistrackiego”, jest już więc polemika w prasie, „Wielki Rzeszów” staje się bardzo wielkim. Tylko to bieda, że cała ta walka prowadzona jest na gruncie wyznaniowym i często osobistym, a przytem w sposób nie bardzo zgodny z etyką dziennikarską.

Wymyśla się wtedy ordynarnie przeciwnikom, wywleka na wierzch w bardzo brudny sposób sprawy czysto domowe, „genialne” a bezmyślne przekręcanie nazwisk i dowcipy na ten temat stanowią broń potężną, której się używa nieskonieczoną ilość razy. I nie zdziwił się ani twórcom tego wszystkiego, ani słuchaczom i czytelnikom, którzy mieli już czas zahartować się na tego rodzaju wyroby. W pół roku po wyborach wraca wszystko do dawniejszego trybu, nowozałożony tygodnik ginie w zaraniu swego żywota; to nie, przy nowych wyborach powtórzy się komedya „de noviter repertis documentis”. Tak było przed 6 laty, tak jest tego roku, tak będzie przy nowych wyborach... może w nieskończoność. P.

□ **Skala nad Zbruczem.** (Pożar). Piszą nam d. 3 bm.: Dzisiaj rano o godz. 3 w Skale nad Zbruczem wybuchł pożar. Dotąd zgorzało pięć domów. P. Dwernecki właściciel dóbr z Rosyja przyjechał z 4 sikawkami. Niebezpieczeństwo groziło miastu, mimoto dwój JE. Ag. hr. Gołuchowskiego, jako najbliższy i obowiązany moralnie, pomocy nie dał żadnej! Dziwne! — Ludzkość 20 wieku.

□ **Brzeżany.** (Wybór posła). Przedwyborcze zgromadzenie dla uzupełniającego wyboru posła na Sejm krajowy z większych posiadłości obwodu brzeżańskiego odbędzie się w przeddzień wyboru t. j. 16 września 1903 r. o godzinie 6 popoł. w sali Rady powiatowej w Brzeżanach. Tak mających chęć ubiegania się o ten mandat jak też P. T. wyborców na to zgromadzenie zaprasza komitet: Edmund Lityński, hr. Stanisław Mycielski, Mikołaj Torosiewicz, Kazimierz Traczewski, Roman Wybranowski.

† **Rozwiązanie wiecu.** W Bobowie pod Starogardem ludność polska chciała założyć Towarzystwo ludowe. Jednakże policja dwukrotnie wiece zwołane w tym celu rozwiązywała. W ubiegłą niedzielę zwołali Bobowianie wiece do Starogardu, jednakże bezpośrednio niemal po zagajeniu, wszedł komisarz rządowy i wiece rozwiązał.

○ **Program powitania cara we Włoszech.** Włoski dziennik „Avanti” zamieszcza następujący program powitania cara: Rozdanie broszur w cenie 1—10 cent. celem objaśnienia ludu, kim jest car, a czem carat. Urządzenie zgromadzeń publicznych we wszystkich większych miastach w tym samym celu. Rozdanie pamiątkowych gwizdawk (20 sztuk 5 cent.). Publiczna manifestacja przed poselstwem rosyjskiem w Rzymie i innych miejscowościach. Owacy stosowna wzdłuż całej linii, którą car będzie jechał. Specyalne owacy na stacyach, na których się car dłużej zatrzyma. Wydanie apelu do całej wolnomysłnej prasy, ażeby z oburzeniem pisała o tej wizycie, która jest obrazą historycznej misji i cywilizacji Włoch.

○ **Potworna zbrodnia** popełniono w Petersburgu na rodzinie podpułkownika Taszukanta. Zarznięto jego żonę, słynną pięknosc. Ciało znaleziono z poderzniętą szyją, jedną pierś miała odciętą, druga była przecięta. Odcięta pierś leżała w szkatułce. Pewne części ciała wtoczyli mordercy w usta trupa. Wraz z ciałem matki zastano też ciała sześciolatniego jej syna i trzynastoletniej córki z podciętą szyją. Dziewczkę trzymało w ręku pęk włosów, które zapewne sobie wyrwała z bólu w rozpaczliwej walce ze śmiercią. Okrutną zbrodnię tę uważają za akt zemsty, skoro nie tknięto kosztowności.

Wielki jesienny jarmark na konie rasowe rozpoczyna się w Rzeszowie z dniem 20 września 1903 i trwać będzie włącznie do 25 września 1903. Jarmark na konie włoszańskie, bydło i trzodę,

niemniej sprzęty domowe, narzędzia rolnicze itp. odbędzie się w piątek dnia 25 września 1903.

Zaręczenia: Fanny Hamerschmidt i Natan Heller, kandydat adwokatury w Przemyślu.

Podziękowanie.

Za okazane współczucie, i laskawy udział w pogrzebie s. p. Jakóba Götzlika, składamy P. T. kolegom i znajomym na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z teatru.** W wczorajszym przedstawieniu „Posłańca” rolę tenorową po p. Jastrzębskim objął i wykonał z powodzeniem p. Malawski. P. Jastrzębski w skutek przedłużającej się ciężkiej niedyspozycji zmuszony jest na czas jakiś wyrzucić się zupełnie sceny i powierzyć się opiece lekarskiej.

Dziś „Wianek mirtowy”, Żuławskiego, po raz drugi.

Próby z „Kasztelanki” Capusa, pod kierunkiem dyr. Pawlikowskiego, który tak świetnie inscenował dramat Żuławskiego, są w pełnym toku. — Premiera w przyszłym tygodniu.

Operetka — pracuje nad „Pensyonarkami” i „Dziesięciu córami”, partyetami z dawnego repertuaru, pamiętnymi zaledwo najstarszym melomanom! — Obie te pełne humoru i werwy rzeczy wejdą na repertuar jeszcze w bieżącym miesiącu.

W najbliższą niedzielę wznowiony będzie „Sybir” dramat Maskoffa, którym artyści naszego dramatu odnieśli niedawno wielki sukces w Krynicy.

○ **„Książki”**, miesięcznika krytyczno-bibliograficznego wychodzącego w Warszawie, zeszyt 8 (za sierpień) zawiera kilkadziesiąt ocen krytycznych nowych książek ze wszystkich działów piśmiennictwa polskiego i dokładną, jak zwykle, bibliografię miesięczną. Na czele zeszytu znajduje się artykuł S. Posnera: „Potrzeby naukowe naszego prawnictwa”. Autor nawołuje prawników polskich do założenia w Warszawie „Rocznika prawa” i wskrzeszenia dawnej „Biblioteki umiejętności prawnych”. Obecnie wychodzi w Warszawie dla celów informacyjnych „Gazeta sądowa”. Naukowy charakter mają krakowskie „Czasopismo prawnicze” i lwowski „Przegląd prawa”. Tyle tylko mamy czasopism prawnych. Z artykułów krytycznych zasługują na uwagę: A. Mahrburga o „Wstępie do filozofii” Wundta w przekładzie W. Kozłowskiego, Brücknera Al. o „Prawem i lewem” Wł. Łozińskiego, Br. Chlebowski o „Dziejach literatury polskiej” Al. Brücknera, Wł. Jabłonowskiego o utworach dramatycznych Gorkiego („Mieszczanie”, „Na dnie”), dalej artykuły Chrzanowskiego, Gallego, Gostomskiego i w. in.

Wiadomości polityczne.

(Kanał panamski. — Strajk w Ostrowcu. — Rewolucyjna organizacja macedońska w Rumunii. — Akcja japońska w Jongamso. — Obawa rozruchów w Petersburgu. — Zaburzenia po więzieniach rosyjskich.)

— Jak wiadomo, sprawa przekopu panamskiego, mimo słynnego skandalu nie upadła, a w ostatnich czasach usiłowały Stany Zjednoczone objąć w swoje ręce ukończenie budowy. Stanął nawet odpowiedni układ pomiędzy p. Hayem, ministrem spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, a Herranem, prezydentem republiki kolumbijskiej, przez której terytorium przebiega kanał panamski. Przeciwnie wmięszaniu się Stanów Zjednoczonych jednakże powstała wieloraka i silna opozycja.

Przedewszystkiem klerykalne stronnictwo kolumbijskie nieposiadało się z gniewu, że mocarstwo protestanckie będzie gospodarowało na terytorium kolumbijskiem, powtóre towarzyszyło akcyjne kanału panamskiego miało nadzieję, że może uda mu się jeszcze u kogoś innego lepiej spieniężyć swoje pretensje, a może najwpływowszą okazała się opozycja transkontynentalnych linii kolejowych w Ameryce, które z powstaniem równoległej, znacznie krótszej i jeszcze bardziej tańszej komunikacji pomiędzy dwoma oceanami, przez dokończenie kanału panamskiego, poniosłyby znaczne straty. Następca więc Herrana, obecny prezydent Kolumbii Marroquin przeprowadził, że senat „Zjednoczonych stanów Kolumbii” odrzucił wspomniany traktat.

Fakt ten wywołał bardzo rozmaite skutki i objawy. Pominąwszy bowiem to, że sekretarz stanu, czyli minister amerykański, Hay, na wiadomość o odrzuceniu traktatu sprosił natychmiast członków senatu i parlamentu waszyngtońskiego na naradę nad nowym położeniem, ale w samej Kolumbii, jeśli mamy wierzyć doniesieniom pism zagranicznych, wybuchła równocześnie rewolucja i manifestacje radosne. Demonstracje urządziła naturalnie partya klerykalna, podnosząc między innemi także, iż odszkodowanie, proponowane przez rząd Stanów Zjednoczonych jest „śmiesznie małe”.

Natomiast Indyanie mieli chwycić za broń, a również podobno zwolennicy b. prezydenta Harrera mają 1.000 ludzi uzbrojonych w górach, także

wojska rządowe, wynoszące około 1.500 ludzi mają sprzyjać rewolucji, której zwolennicy przewidują, iż Marroquin będzie musiał ustąpić, a jego miejsce obejmie napowrót Herran.

— Z Radomia piszą nam: W osadzie fabrycznej Ostrowcu, wybuchł strajk. W sprawę wdała się zandarmerya. Sprawdzono parę secin kozaków, którzy bili robotników nahałami, tratowali końmi. Aresztowano kilkudziesięciu strajkujących, przeważnie młodych, dwudziestoparoletnich robotników.

Wątpliwem jest, czy robotnicy uzyskają podwyższenie płacy, gdyż, wobec klęski powodzi, podaż rąk roboczych jest ogromna.

— Z Bukaresztu otrzymujemy następującą korespondencję pod datą 1 września:

Aresztowano tu wysłańca komitetu rewolucyjnego bułgarskiego, który się ukrywał pod nazwiskiem Floresku a zowie się istotnie Nikola Cwetkow. Wymagał od Macedończyków, groząc im zamordowaniem, pieniędzy na sprawę macedońską. Zadenuncjował go pewien handlarz Bułgar. Iwanczow. U aresztowanego znaleziono karnecik kwitów z podpisami Sarafowa, co wykazuje, że wysłańca ten komitetu w ciągu jednego tylko miesiąca, zebrał w Rumunii prawie 25.000 franków... Wysłał je do Sofii.

Komisarz policyjny Belianu, który tę sprawę prowadzi, sądzi, iż w Rumunii egzystuje podkomitet rewolucyjny bułgarski, i że Borys Sarafow, mimo że tu jest skazany na wieloletnie więzienie za udział w projektowanym zamachu na życie króla Karola, przecież niezbyt dawno był w Rumunii, a mianowicie kilka dni przebywał w mieście portowym Braile.

Papiery znalezione przy Cwetkowie mają dać tutejszej policji wskazówki, dotyczące bardzo rozgałęzionej organizacji rewolucyjnej macedońskiej w Rumunii. W.

— (n) W Pekinie otrzymano telegraficzną wiadomość, że amerykański parowiec Stanley Dollar, wysłany przez rosyjską spółkę handlową w Tientsinie do Jongamfo, na Korei, dla przywozu drzewa z tamtejszej koncesji rosyjskiej, został wstrzymany przez wojenny statek japoński. Komendant jego uzasadnia swój postępek tem, że Jongamfo nie jest portem otwartym i dlatego cudzoziemscy kupcy nie mają tam prawa wstępu.

— (n) Rozporządzenie Wittego, wymagające, ażeby inspektorzy fabryczni, będący do niedawna odpowiedzialnymi tylko przed ministrem finansów, współdziałali na przyszłość z władzami policyjnymi około utrzymania porządku — staje się powodem bezstannych starć. Jak donoszą z Petersburga tajni korespondenci „Times’a”, oberpolicmajster tamtejszy przywołał tymi dniami do siebie nadinspektora fabryk M. Szewalewa i oświadczył mu, że woła jest ministra spraw wewnętrznych, aby stolica była wolną od wszelkich rozruchów roboczych. Rozkazano więc inspektorom pouczyć wszystkich chlebodawców, iż jest ich obowiązkiem nie dać powodu do strajków, zgodzić się na wszelkie wymagania robotników, grożących strajkiem. Chlebodawcy, opierający się temu rozkazowi, będą wysłani do gub. jeniejskiej! Ponieważ te rozporządzenia sprzeciwiają się wprost regulaminom istniejącym od dawna, Szewalew odniósł się do szefa departamentu fabryk w ministerstwie finansów. Ten wyraził przekonanie, że nowe instrukcje zepsują wszystkie dobre rezultaty dotychczasowych stosunków, zażądał specjalnego raportu, przedłożył go natychmiast Wittemu, który ze swej strony oświadczył, iż nowe rozkazy są absolutnie bezprawne i polecił Szewalewowi słuchać tylko instrukcji ministerstwa finansów.

— (n) „Times” odbiera depezę z wiadomością o coraz częstszych rozruchach w więzieniach, urządzanych nie przez politycznych, tylko przez zwykłych kryminalnych przestępców. Ostatnimi czasy rozruchy takie miały miejsce w Kijowie, Elizabetpolu, Woroneżu, Odessie, Nikolic-Ussurasku, Ananiewie, Pawłogradzie, Aleksandrowsku, Meżeńsku, Władykaukazie, Baku i innych miejscach. Prawie w każdym przypadku musiano przywołać wojsko, wielu więźniów padło trupem, zanim przywrócono porządek. Prawdopodobnie przyczyna leży w nadmiernym przeludnieniu więzień i powstającym z tego powodu domysły między więźniami, że coś szczególnego dzieje się w okolicach.

O dodatek aktywalny.

Deputacya reprezentantów Stowarzyszeń austriackich urzędników państwowych, była w poniedziałek na audyencji u prezydenta gabinetu dra Koerbera i ministra skarbu dra Boehm-Bawerka. W skład deputacyi wchodziłi pp.: prof. dr. Simon z Berna, kontroler pocztowy Adamus z Gracu, rewident krajowej dyrekcji skarbu Klausal ze Lwowa, oficyał rachunkowy Novak z Pragi i oficyał urzędu celnego Fichtl z Tryestu. Przewodniczył prezydent Związku radca dworu Wohl.

Deputacya, udawszy się najpierw do prezydenta gabinetu dra Koerbera, przedłożyła mu prośbę, aby w miastach, z których członkowie deputacyi pochodzą, utworzoną została nowa klasa dodatku aktywalnego, któryby miał wynosić 80 proc. tego dodatku, jaki pobierają urzędnicy państwowi w Wiedniu. Po obszernem uzasadnieniu tej prośby, oraz po przedstawieniu, aby aż do uregulowania tej sprawy mogły być przyznane urzędnikom w miastach, liczących

wyżej 100.000 mieszkańców, dodatki drożyniane, deputacya otrzymała od dra Koerbera odpowiedź, że prośby mu przedłożone dokładnie rozpatrzy i o ile będzie możliwe, będzie się starał je uwzględnić.

Następnie deputacya udała się do ministra skarbu dra Böhm-Bawerka. Tu po przemówieniu radcy dworu p. Wohla, zabrał głos także p. Klausal ze Lwowa i podniósł, iż we Lwowie panuje tak straszna drożyzna, że strażnicy skarbowi otrzymali dodatki lokalne, a tylko urzędnicy państwowi nie mają. W odpowiedzi minister zaznaczył, że musi w pierwszym rzędzie utrzymać równowagę budżetową, która zachwiana została w ostatnich czasach przez wielkie wydatki państwowe, po dalszej dyskusji atoli przyrzekł zbadać przedłożone mu prośby i w jak najkrótszym czasie pomyśleć je załatwić.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Szajka koniokraków.)

Lwów, 3 sierpnia.

Pomimo, że rozprawa przeciw koniokrakom rozpisana była na trzy dni, już po dwudniowej rozprawie zapadł wczoraj wieczór wyrok, zasądzający oskarżonych. Sędziom przysięgłym postawiono 13 pytań, które oni potwierdzili. Wobec tego trybunał skazał Jana Komendackiego na 2 lata ciężkiego więzienia za kradzież, zaś za uczestnictwo w kradzieży skazano Łaję Stockową i synów jej Abrahama i Leisora na 10 miesięcy, a Schaję Stocka na 6 miesięcy zwykłego więzienia. Prócz tego skazani zostali oskarżeni na zwrot wyrządzonej szkody i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Węgrzy we Lwowie.

Od dawna nie miał już Lwów w swych murach tak miłych gości, jak ci, którzy przedwczoraj się w naszym mieście zatrzymali — niestety, tak „inco-gnito“, że dopiero dziś się o tem dowiedzieliśmy.

Studenci instytutu zoologicznego w Budapeszcie, którzy wybrali się na wycieczkę naukową po Galicji, pod wodzą profesora instytutu, docenta królewskiego uniwersytetu w Budapeszcie, dr. Eugeniusza Vangla, zatrzymali się przez jeden dzień we Lwowie, celem zwiedzenia miasta.

Wprost z dworca udali się wycieczkowcy do Muzeum im. Dzieduszyckich, gdzie ich oprowadzał radca szkolny prof. Łomnicki. Szczególną uwagę zwrócili wyroby chłopskie. Zwiedzili następnie instytut zoologiczny, gdzie objaśnienia dawał prof. dr. Dybowski i Ossolineum, gdzie honory domu czynił p. Belza.

Po obiedzie w hotelu francuskim udali się Węgrzy do Panoramy Racławickiej. Z rozrównieniem przypatrywali się tej bohaterskiej karcie z dziejów naszej martyrologii i z piersi ich popłynęły dźwięki Chorału.

Następnie po oglądnięciu parku i zdjęciu całej grupy wycieczkowców u stóp pomnika Kilińskiego, udali się na kopiec Unii lubelskiej.

Mamy pretensję do radnego miejskiego i znanego kupca p. Ciechulskiego, który powiadomiony o przybyciu wycieczki, nie uważał za stosowne nikogo o tem zawiadomić, tak, że wizyta tak serdecznych naszych gości przeszła niespostrzeżenie.

Ze Lwowa udali się wycieczkowcy do Krakowa, a stąd po zwiedzeniu salin wielkich przez Zakopane piechotą górą wrócić na Węgry.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Przesilenie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dziś rano na audyencji hr. Khuen-Hedervarego. O sposobie rozwikłania obecnego przesilenia węgierskiego są zapatrywania bardzo sprzeczne. Na pierwszym miejscu stoi jeszcze ciągle kombinacya Weckerle-Apponyi. Nie jest jednak wykluczona także możliwość, że hr. Apponyi zdecyduje się zająć inne wybitne stanowisko, a urząd prezesa gabinetu otrzyma kto inny. Powołanie innych parlamentarzystów węgierskich do cesarza dotychczas nie nastąpiło.

Budapeszt. (Tel. wł.) W klubie stronnictwa liberalnego zebrało się wczoraj wprawdzie wielu posłów, jednakże wszyscy prawie byli zupełnie nie zorientowani co do położenia obecnego. Hr. Khuen-Hedervary oświadczył, na zapytanie, kto teraz zostanie powołany do cesarza, że sam o tem nie jeszcze nie wie. Także Weckerle był w klubie i mówił wiele o rozmaitych politykami o sposobie i możliwości pokonania albo przynajmniej uspokojenia obstrukcji.

Mówiono także powszechnie o stanowisku stronnictw niemieckich w austriackiej Radzie państwa, w sprawie żądań węgierskich w odniesieniu do armii. Sądzą powszechnie, że cesarz w sprawie koncesyj narodowościowych dla Węgrów, nie zgodzi się już na żadne dalsze ustępstwa.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przyjął dziś o 9 rano hr. Khuena na audyencji. O godz. 1 z południa przyjmie cesarz hr. Juliusza Andrassego, o 2-giej b. ministra, tajnego radcę Hieronimiego,

o 3-ciej hr. Stefana Tiszę na prywatnych audyencyach.

Powstanie macedońskie.

Sofia. (TBK.) Wiadomość za granicą rozpowszechniona, jakoby rząd turecki wręczył Bułgarii „ultimatum“, jest nieprawdziwa.

Paryż. (TBK.) Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych Delcassé na dzisiejszym posiedzeniu Rady gabinetowej zda sprawę o wypadkach w Turcji.

Ateny. (TBK.) Prezydent ministrów Ralli wystosował do tutejszych zastępców wielkich mocarstw prośbę, aby od Porty zażądali ukarania gubernatora Kruszewa, Bachtiara baszy, z powodu wybraków, popełnionych tam przez żołnierzy tureckich.

Petersburg. (TBK.) „N. Wremia“ domaga się jako ważnego środka pacyfikacyjnego dla Macedonii, pomnożenia tam rosyjskich konsulatów o 15. To samo naturalnie musiałyby przeprowadzić Austro-Węgry. Dziennik ten zaznacza dalej, że wypadek taki już raz był, mianowicie Niemcy miały w roku 1890 5 konsulatów w Macedonii, a następnie w jednym roku przeprowadziły utworzenie 15 nowych konsulatów.

Nowe działa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma poranne ogłaszają dwa pisma ministerstwa wojny do firmy „Skodawerke“ w Pilźnie, w sprawie nowych dział. W jednym piśmie potwierdza minister, że działa sporządzone wedle modeli firmy wydały podczas prób tegorocznych bardzo dobre rezultaty, w drugim zaś wskazuje na to, że kwestya, który wzór zostanie zaprowadzony w armii nie została jeszcze rozstrzygnięta. Wobec tych pism, uważać należy doniesienia niektórych dzienników, że nowe działa dla armii austriackiej zamówione zostaną zagranicą, za nieuzasadnione.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. (TBK.) „Lanterne“ donosi, że w Clermont Ferrand usunięto z armii 2 oficerów, mianowicie prezesa i wiceprezesa kasyjsa wojskowego, za przekonania klerykalne.

Strajki.

Nicea. (TBK.) 500 robotników, zajętych ładowaniem towarów w tutejszym porcie, rozpoczęło strajk. Żądają podwyższenia płacy. 10 parowców nie może wskutek strajku wysadzić na ląd swego ładunku.

Katastrofy.

Ateny. (TBK.) Parowiec, płynący prawdopodobnie z Egiptu, rozbił się koło wyspy Santolini. 8 marynarzy uratowano. Szczegółów brak.

Przedłużenie służby wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Magistrat tutejszy uchwalił przedłożyć Radzie gminnej do uchwały następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby ostatnie rozporządzenia ministerstwa wojny zostały jak najrychlej cofnięte, tudzież aby Rada państwa i Sejm natychmiast zostały zwołane.“

Czesi a Niemcy.

Berno. (Tel. wł.) W Mährisch Weisskirchen wstrzymali się radni niemieccy ponownie od wyboru burmistrza, wskutek czego wybór musiał zostać odroczony. W Mährisch Weisskirchen uzyskali obecnie Czesi po raz pierwszy większość w Radzie gminnej. Na obstrukcyjnych radnych niemieckich nałożono grzywnę w kwocie po 40 kor.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj popołudniu w Ekersdorf na Śląsku pruskim umarł austro-węgierski ambasador w Londynie hr. Franciszek Deym, wskutek choroby sercowej.

Po zamknięciu numeru.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godziny 9 wieczorem, skoczył z balkonu II. piętra domu l. 6 ul. Kaspra Boczkowskiego, 22 letni funkcyjaryusz Towarz. „Slavia“, Wincenty G., w zamiarze samobójczym. Los jednak nie chciał śmierci desperata, gdyż mimo, że ten spadł na brukowane podwórze, prócz silnego potłuczenia lewej nogi, nie odniósł żadnej kontuzji. Po opatrzeniu desperata przez stację ratunkową, odwieziono go do szpitala, skąd wyjdzie za kilka dni zupełnie zdrowy na ciele, a może i na umyśle. Przyczyna rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość ku Helenie C., która wzgardziła gorącym amantem, dlatego, że był za... młody i bez „stanowiska“. Przed kilku dniami oświadczyła mu „okrótne“ Helcia, że wyjdzie za innego i to pochnęło go w objęcia śmierci. Niestety losi naczaj zrządzili.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Wiedeń, 4 września. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'41 Renta majowa 100.— Węgierska renta koronowa 97'75, Akcje kredytowe 648'25 Kredytowe węgierskie 712'—, Bank anglo-austriack 272'50, Unionbank 513'—, Bankversin 470'50, Laenderbank 405'— Kolej pań. 651'— Lombardy 79'50 Elbenthal 416'— Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe 348'— Alpi-ny 363'— Rima Muranyi — Prager Eisen 1858.— Losy tureckie 113'25, Ruble 252'7/8, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip.

— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastawne Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie: silne. Berlin 4 września O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 202'15, Disconto Commandit 186'46

Przyjechali do Lwowa

Dnia 4 września b. r.

Hotel George'a. Hr. Wilma Rey z Psary, hr. St. Plater z Moszkowa. E. Bergmann z Wiednia. F. Kohn z Hamburga. B. Nowicki z Gracu. A. Sokołowski z Rosyi. A. Mürdler z Galacu. T. Sroczyński z Jasła. W. Skibniewski z Rosyi. S. Bohdanowicz z Petryłowa. E. Torosiewiczowa z Brodków. J. Skuratoff z Radziwiłłowa. W. Neumann z Wiednia. S. Orlikowski z Rosyi. F. Skuratoff z Radziwiłłowa. J. Feigeles z Czerniowiec. J. Karcis z Wiednia. J. Weissenwolf z Ruskiej wsi. E. Brokl z Kijowa. A. Trémolieres z Paryża. G. Oberleiter M. Schenbergu. H. Linkowski z Kijowa. J. Pressen z Milatyna. Hr. Z. Wallis ze Słocina.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 12 i od 1/2 2—1/2 4

104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. PAPEE powrócił, ul. Pickarska 10.

Atelier dentystyczne. Ul. Hetmańska 6.

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku, złocie, w odpowiednich wypadkach bez podniebienia, 3821 ?

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym

sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler“

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6763

JANINA BÄUMEL

rozpoczyna z dniem 1-go września lekcye fortepianu ul. Akademicka l. 11, parter. 7530 4

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łazienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych chron. katarach organów oddechowych, szkrofach, influency.

Przedziwny tylko w oryginalnych flakonach.

Uciążliwości w trawieniu

— usuwają najlepiej podług lekarskich poleceń —

Dr. Rooségo „Pigulki Flatulin“

które okazują się doskonałymi również w wypadkach: wzdęcia, tworzeniu się kwasu i zgagi.

— Oryginalne pudełko po koron 1'20 w aptekach. —

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadeż, liczne podziękowania, można taniej z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego,

Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Lyczaków.

SPORT.

Ze sportu konnego.

Zakład trainingowy w Sędziszowie poniósł bardzo dotkliwą stratę przez tragiczną śmierć Kaspra Sudka, długoletniego trenera w usługach znanego hodowcy i sportsmana p. Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego. Sudek uderzony kopytem przez dwulatka, zmarł w kilkanaście godzin po strasznym wypadku. S. p. Sudek był jednym z bardzo nielicznych u nas trenerów-Polaków. Początki jego kariery trenerskiej datują się od świetnych czasów stada w Chorzelowie, gdzie pod kierunkiem niedawno zmarłego Lowela służył jako chłopiec stajenny. Zmieniając potem dość często służbę, i bywając, jak to mówią, „na wozie i pod wozem”, dostał się w końcu do zakładu trainingowego p. Ostaszewskiego, najprzód w Grabownicy, a następnie w Sędziszowie. P. Ostaszewski poznał się na Sudku, odkrył w nim dużo wrodzonego sprytu i niezbędnych u trenera przymiotów, i nie zawahał się powierzyć mu to ważne w każdej tajni wyścigowej miejsce. Sudek nie zdradził położonego w nim zaufania, czego najlepszym dowodem, że trenowane przez niego konie wygrały w ciągu lat kilkunastu, tj. od r. 1891 sto kilkadziesiąt biegów a przeszło 200.000 koron.

Wyścigi w Peszcie. Rezultaty ważniejszych, rozegranych w ostatnich dniach biegów, są następujące: „Nagroda Budapesztu” 12.100 k., 2800 m.: p. A. Pechy’ego 4 l. og. „Midas” po Medmenham—Tharsa, 54½ kg., Taral 1, bar. G. Springera 3 l. og. „Elpenor” 55½ kg., Lewis 2, p. E. Blaskovitsa 3 l. og. „Nemes” 55½ kg. Van Dusen 3. Biegało 5. Tot. 112 : 10. Miejsce: 108, 66 : 50. Łatwo dwoma długościami, o długość głowy z tyłu trzeci. Czas 3 : 05. — „Nagroda królowej Elżbiety” — nagr. honorowa i 65.000 k., 2000 m., dla 3 i 4 let.: Mr. Lincoln’a 4 l. kl. „Viğ” po Gaga—Vinaigrette 57 kg., Adams 1, hr. L. Trauttmansdorffa 4 l. og. „Nunquam dormio” 61 klgr., Barker 2, bar. G. Springera 3-letni ogier „Bono modo” 56 klgr., Taral 3. Biegało 9. Totalizator płacił: 67 : 10. Miejsce: 90, 94, 98 : 50. Łatwo czterema długościami, trzy długości z tyłu trzeci. Czas: 2 : 10½. — „Nagroda trybuny”, hep., 12.000 kor., 2100 m.: p. A. Drehera 4 l. kl. „Amras” po Raeburn—Amphibia, 45½ kg. Baines 1, hr. L. Trauttmansdorffa 5 l. og. „Carmin” 55 klgr. Barker 2, hr. G. Andrassy’ego 3 l. og. „Orion” 52 klgr., Spencer 3. Biegało 13. Totalizator 193 : 10. Miejsce: 240, 152, 142 : 50. Łatwo pół długością, tyleż z tyłu trzeci. Czas: 1 : 39½.

Wrześniowe wyścigi na torze freudenawskim w Wiedniu rozpoczynają się w niedzielę, 6 b. m.

Stado Wola nie straciło nic na swojej chlubnej reputacji w ostatnich dniach wyścigów klusowych w Badenie: „Ama Z.” wygrała „Nagr. Eresi” (1600 K., 2600 m.) przed 9 innymi końmi, przyczem poprawiła dawny rekord z 1:33 na 1:32; „Princesse” zaś wygrała „Nagrodę Kaplanhof” (1600 K., 2600 m.) bijąc „Tullnerprinza”, „Limbusa” i 6 innych koni.

„Wielką Nagrodę Badenu” (złoty puhar i 80.000 m. 2400 metr.) wygrał 27 ub. m. w Baden-Baden p. E. Blanc’a „Vinicius” przed „La Camargo” p. Abeille’a, „Alañon” p. Ephrussi’ego i dwoma innymi.

„Doping”. Dopingowi, który wraz z amerykańskimi jockeyami przywędrował z za Oceanu do Europy, przypisują, jak wiadomo, najzupełniej niespodziewane nieraz rezultaty koni wyścigowych. Podniecający ten środek składa się, jak stwierdzono, z alkaloidów, których główną częścią jest kokaina; zadany w kapsułkach działa przedewszystkiem gwałtownie na serce; podniecone nim konie biegają jak „oszałałe” i wykonują rezultaty, których, sądząc z ich formy, nie można nigdy przypuścić. Rozpowszechniające się coraz więcej, zwłaszcza w Rosji, oszustwo, o tyle jest groźniejsze, że udowodnić zastosowanie amerykańskiego dopingu (są jeszcze inne środki podniecające pod nazwą dopingu podejrzane) bardzo jest trudno, alkaloidy bowiem rozpuszczają się natychmiast w organizmie. Diagnoza możliwa jest tylko na podstawie objawów fizjologicznych, co do których jednak specjaliści nie zdają sobie jeszcze dobrze sprawy.

Najczęstsze wypadki dopingu zdarzają się w ostatnich czasach w Rosji, gdzie dużo jest amerykańskich jockeyów, i profesorowie tamtejsi zajmują się nim bardzo. Ślinę podejrzanym koniom zastrzykiwano tam zabom, z których jedne w następstwie tego procederu zdychały, inne zaś nie zdradzały żadnych szczególnych objawów. W Peszcie także od dłuższego czasu zajmują się dopingiem, jak dotychczas jednak, bez pozytywnych wyników. Skonfiskowano tam swojego czasu przesyłkę chemikaliów, otrzymanych przez trenera Fostera z Ameryki, którego też podejrzywano o zastosowanie dopingu „Edgar-dowi” w nagrodzie Austrii. Badania jednak tych chemikaliów dały również negatywne rezultaty. Teraz znów zabrali się stewardowie peszteńscy do sensacyjnych dochodzeń, a to z tego powodu, że co do jednego z koni, biorących udział w „Królewskiej nagrodzie” zbudziło się podejrzenie zastosowania dopingu. Na zarządzenie dyrektorium wyścigów, zebrano ze wszystkich w tym biegu udział biorących

koni ślinę i odesłano ją dr. Beli Plossowi, profesorowi weterynarii, w celu zastrzyknięcia jej zabom. Wyniku badań prof. Plossa oczekują teraz w Peszcie z wielkim napięciem. Zdania w tamtejszych sferach wyścigowego sportu konnego są podzielone. Jedni utrzymują stanowczo, że na torach austro-węgierskich doping bywa dość często nawet zastosowywany, drudzy zaś sądzą przeciwnie. W urzędowej wzmiance jednego z peszteńskich pism sportowych zaprzeczono również pogłoskom o zastosowaniu dopingu w „Królewskiej nagrodzie”. Dlaczegoż więc w takim razie czynią się dochodzenia? Sprzecznosc ta, jak donoszą z Pesztu, wywołała pośród tamtejszych bywalców turfowych wielkie poruszenie. Dyrektorium tłumaczy się podobno, że dało tylko prof. Plossowi sposobność do studyów i że w przyszłości, właśnie w celu odparcia wszelkich podejrzeń, wszystkie konie będą badane po każdym biegu czy nie dopuszczono się na nich dopingu.

W uzupełnieniu niejako niniejszej wzmianki wypada zanotować, że w Petersburgu właśnie zrobiono w ostatnim czasie sensacyjne odkrycie, że konie znanego także w Królestwie Polskiem hodowcy hr. Łazarewa podniecone były dopingiem. Wskutek tego odkrycia, postanowiono 4 konie Łazarewa nie dopuścić do biegów na żadnym torze cesarstwa i Królestwa Polskiego, podejrzanego zaś o zastosowanie dopingu trenera wykluczono ze wszystkich torów wyścigowych. Kwestya ta zresztą ma być jeszcze roztrząsaną i ostatecznie przez specjalną komisję, wydelegowaną przez Zarząd stadnin państwowych rozstrzygniętą.

Z cyklistyki.

Przypomnienie chyba zbyteczne, że w niedzielę 6 b. m. odbędą się wyścigi Lw. Klubu Młodzieży Cyklistów, na drodze stryjskiej. Według informacji zasięgniętych na stacyi meteorologicznej, pięknej pogody w niedzielę można się spodziewać z całą pewnością; nie można więc wątpić, że u startu za rogatką stryjską zbiórą się w niedzielę dawno niewidziane u nas tłumy zwolenników wyścigowego sportu kolarskiego, tembardziej, że wyścigi te będą prawdopodobnie ostatnimi w bieżącym sezonie.

Wyścigi O. K. S. K. odbyły się według zapowiedzi ubiegłej niedzieli przy bardzo niepomyślnej pogodzie i przy silnym wietrze, czem się łatwo dają wytłumaczyć ledwo mierne rezultaty poszczególnych biegów. I tak: I. Mistrzostwo O. K. S. K. (30 klm.): Weiss (1 : 13 : 22) 1, Angelus o ćwierć koła 2, Wojas (1 : 13 : 24) 3. Dawny mistrz Krawski prowadził bieg, aż do Pleszowa, tu jednak koło jego uległo zepsuciu i musiał się wycofać. — II. Bieg nowicuszów (10 klm.): Słupski (25 : 55) 1, Bednarczyk (30 : 02) 2, Targolski (31 : 38) 3. — III. Bieg starszych (5 klm.): Jan Dutkiewicz (14 : 28) 1, Olszeniak (15 : 25) 2, Targolski (15 : 38) 3. — IV. Wyścig ogólny (10 klm.): Angelus (25 : 19) 1, Wojas (25 : 20) 2.

Bol d’or klasyczny wyścig francuski przez 24 godzin odznaczał się tego roku niezwykle nieprawdopodobnym przebiegiem. W szesnastej godzinie musiano wyścig przerwać z powodu strasznej nawałnicy. W chwili przerwania wyścigu była sytuacja współzawodników, którzy mieli szanse wygrania, następująca: Georget 557½ klm., Jaek 544½ klm., Müller 534 klm., Pottier 509½ klm. Dokonczony następnego dnia wyścig dał takie, ostateczne rezultaty: Georget 847½ klm. 1, Jaek 836½ klm. 2, Müller 818½ klm. 3, Pottier 729½ klm. 4, Józef Fischer 739½ klm. 5, Petit-Breton 714½ klm. 6, Augereau 686 klm. 7, Van den Stuyft 668½ klm. 8, Garin 667½ klm. 9.

Z różnych sportów.

Kobiety jako sterniczki. W Łomży odbył się 24 ub. m. turniej wiosłarski na Narwi, w którym jako sterniczki trzech osad brały udział panie. W wyścigu tym na przestrzeni 2000 metr. zwyciężką była osada, złożona z panów Kasprzyckiego i Piotrowskiego ze sternikiem Brzozowskim, stając u mety w 14:19.

Wyścig pieszy dookoła Paryża, zorganizowany przez pismo sportowe „Le Monde Sportif” odbył się ubiegłej niedzieli przy udziale 400 współzawodników. Zwycięstwo na tej przestrzeni wynoszącej 35 klm. odniósł głośny piechur Charbonnel w 2:32:45. Drugim był Langlois w 2:32:48, trzecim Volpati w 2:36:53.

Francuski klub „Curva via” urządził również ubiegłej niedzieli wyścig pieszy amatorów na przestrzeni 12 klm. z Bécon do Argenteuil i z powrotem, którego rezultaty są niemniej od tych w wyścigu dookoła Paryża sensacyjne, zwłaszcza dla tych, co mało zajmując się sportem pieszym, nie zdają sobie sprawy do jakiej zadziwiającej szybkości dochodzą dobrze wytresowani piechurzy. I tak, Guesnon przebiegł wymienioną przestrzeń w 36 m. 6¼ s., Versel w 36 m. 15 s. a Vaillant w 36 m. 20 sek.

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:
Musiałowicz, zamiast wieńca na trumnę śp. dra Antoniego Grotta, 20 kor.
Dar narodowy dla T. S. L.:
Bunio S. 1 kor.
Dla powodźni:
P. Palmstein 5 kor.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 września.

Spekulacya nie ustaje wprawdzie w usiłowaniu utrzymania podwyższonych notowań, ale odnośna akcyja nie sporo idzie, gdyż, jak to już kilkakrotnie na tem miejscu zaznaczono, opiera się ona dotąd tylko na przypuszczeniach. O jakichś faktach, z którychby można wywieść pewniejsze wnioski, nie słyhać, a prócz pogłoski o kombinacji gabinetowej Wekerle-Lukacs lub Wekerle-Apponyi niema żadnych danych, aby można na sytuację polityczną wewnątrz państwa zapatrywać się nieco pomyślniej. Dość niewyraźnie przedstawia się także sytuacya na Bałkanach, sprawa bowiem wrażenie, że pozakulisowe machinacye dążą bezwzględnie do rozwiązywania tamtejszych zawiłań za pomocą oręża.

Niewątpliwie pozostaje z tym stanem rzeczy w ścisłym związku spadek walorów tureckich, uderzający tembardziej, że według ostatniej wiadomości zaleciła rada ministrów jednogłośnie sułtanowi przyjęcie projektu unifikacyi długów tureckich. Są więc dość poważne wątpliwości i spekulacya wiedeńska będzie się z niemi niewątpliwie więcej liczyć, skoro zważy, że Europa ani się zaczyna ani kończy na Peszcie. Stamtąd nadchodzą też nieustannie zlecenia, bądź na krycie, bądź na kupno, głównie w efektach ściśle węgierskich. Z tutejszych wyróżniły się większymi obrotami walory żelazne, jak twierdzą na zlecenia grupy praskiej, pozostającej w związku z głównymi interesantami przemysłu żelaznego. Obroty zakończono w usposobieniu spokojnem, ale notowania, szczególnie w kierujących walorach spekulacyjnych, nie zdołały utrzymać się przy najwyższych notowaniach.

Wiedeń, 3 września. Cukier (słaby) 22.—, Spirytus 41.60 do —.— (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Wiedeń, 3 września. Losy a) procentowe: 287, 279.—, 280, 260.—, 86.50, 113.50; b) bezprocentowe: 18.75, 435, 168, 83, 79, 71, 167, 168, 53.50, 26.—, 68, 221, 77, 240, 474.

Berlin, 3 września. Banknoty austriackie 85.30, Spirytus —.—.

Paryż, 3 września. Trzy procent. renta 97.60, Mąka 27.95. Spokojnie.

Frankfurt, 3 września. Austr. kred. 202.50, Disconto 186.75, Laura —.—, Koleje państwowe 228.75, Alpin —.—.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.80 do 8.10 Pszonica nowa od 7.50 do 7.75 Żyto gotowe od 6.10 do 6.40. Żyto nowe od 5.76 do 6.— Owies obrotowy gotowy od 5.60 do 6.—, Owies obrotowy nowy od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 4.75 do 5.—. Jęczmień browarniany 5.25 do 5.75. Rzepak 8.75 do 9.10 Rzepak nowy —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—. Groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.40. Bobik 4.60 do 4.75. Hreczka 5.50 do 6.—. Kukurudza do gorz. 4.75 do 5.25 Kukur. stara od —.— do —.— Chmiel za 56 kilo od 175 do 185.—. Konieczyna czerw. nowa od 48.— do 53.—. Konieczyna biała od 45.— do 60.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20.— do 23.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.20 do 18.40. Spirytus paritas Tarnopol ekskontynen. 10.25 do 10.40 Usposobienie niezmiennie, ceny przeważnie lokalne, gdyż już od Krakowa począwszy na zachód, konkurencyja węgierska nie pozwala na eksport żyta lub pszenicy ze zachodniej Galicyi. Jęczmień bez popytu, notowania nominalne. Chmiel obniżył się w cenie.

Kącik humorystyczny.

— Pani, bo niedługo czekała na męża — zdaje mi się, że zaraz po ukończeniu pensyi wyszła pani za mąż?

— Tak, moja kochana, nie czekałam na męża długo, ale po ślubie to codziennie na niego czekam do północy, a czasem o wiele dłużej.

*

A.: Czy wierzysz w szczęście?

B.: Czasami. Czy widzisz tę tłustą jejmość w czerwonym kapeluszu?

A.: Widzę.

B.: Otóż przed dwudziestu laty oświadczyłem się jej a ona mi dała koza.

*

Sędzia: W jaki sposób popełniłeś to morderstwo?

Podsądny: Niechcę zadawałać chorobliwej ciekawości obecnych.

*

— A! jak się masz? Zdrów jesteś? Dobrze ci się powodzi?

— Ale gdzie tam! Powiadam ci z grobu wychodzę...

— Ach jakże mi przykro...

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 4 września 1903.

WIANEK MIRTOWY

cztery akty napisał Jerzy Żuławski.

OSOBY:

Janka p. Solska
Jej ojciec, b. obyw., właśc. k. nafty p. Feldman
Matka p. Gostyńska
Edward, narzeczony Janki p. Hierowski
Władysław, kuzyn Janki, d. chemii p. Adwentowicz
Służąca w domu rodziców Janki p. Rybicka
Stary laborant, z uniwers. chem. p. Czaki
Pierwszy Pan p. Węgrzyn
Drugi Pan p. Kwiatkiewicz
Posłaniec p. Bielecki

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Cyrk Braci Truzzi

W sobotę 5 września

Efektowne Przedstawienie

Nowość! we Lwowie nie widziana
Tylko krótki czas! Po raz 4-ci.

Kapitan Max Słema i
Miss Alice Słema

Celni strzelcy, Burzy z Transwalu z wielkiem powodzeniem produkują się w Cyrku Codziennie nowe produkcje.
Dziś po raz dziewiąty

Pan Twardowski

Wielka wystawna pantomina w 6-ciu aktach i 40 obrazach przedstawiona przez 200 osób i Corps de Ballet
W przygotowaniu wielka historyczna pantomina po raz pierwszy we Lwowie ułożona z powieści Henryka Sienkiewicza Quo Vadis przy współudziale 300 osób Corps de Balletu i chóru.
Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

Najcenniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17-19 i we wszystkich księgarniach.

Daudet Alfons Nowele z czasów oblężenia Paryża K. —.60

Dickens Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. —.60

Gąsiorowski Wacław. Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80

Gąsiorowski Wacław. Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60

Główni Stanisław. Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1.—

Gorkij M. Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zazubrina. K. —.60

Gruszecki Artur. Większością, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego“. K. 2.— w ozdobnej oprawie K. 2.60

Hauch C. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału dunskiego przełożyła Józefa Kłemeusiewiczowa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu K. 1.20

— O byt. Wydanie jubileuszowe z portretem autora, 3 tomy K. 6.— (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).

Kalendarz „Słowa Polskiego“. Ilustrowany na rok zwyczajny 1903 K. 1.20

Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). Dzieci starego miasta, obrazek uła ostatniego powstania K. —.60

Maskoff Józef. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3 częściach 2 tomy. Część I: W przywilańskim kraju, II: Oni, III: Następca K. 6.—

Mickiewicz Adam. Wykłady o literaturze słowiańskiej. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840 — 1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony i poprawiony uwagami autora, 7 tomów K. 6.—

Panamarjow J. N. Wnuczka wroźki, powieść kryminalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Truciele, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50

Prevost Marceli. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazyja Świdarska K. —.60

Rejan K. Muszka, powieść K. 3.—

Sclavus Wiesław. Ugodowcy, powieść, Wydanie III. K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60

Sottan Abgar. Panna Siekierzancka, Szkic. K. 2.—

Szajnoch Karol. Szkice historyczne, wydanie trzecie, 4 tomy K. 3.—

Zmogas. Barcikowscy, powieść K. 5.—

Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie K. 1.20



Na przyjęcie Cesarza!

— poleca — 7804 4

F. C. Bisenius

Wiedeń, I., Singerstrasse nr. 11.

Chorągwie w dowolnych kolorach i wielkości za sztukę od kor. 1.20, 1.50, 3.— począwszy, z ces. orłem 2 1/2 do 3 metr. długie kor. 6.—. Ces. dekoracyjny orzeł lub godło, napisy, inicjały imienia, druk kolorowy po 30, 60 h. i 1 kor. Ces. orzeł z materyi k. 1.50 2.50 i wyżej. Portret Najj. Pana po 60 h. 1 kor., otoczony austr. godłem kraju lub napisem 140 — 90 cm. wielki po kor. 3. Transparent 5 k. Sztuczne girlandy dębowe za metr 20 hal. Girlandy z kwiatów za metr 40 h. Girlandy do chorągwi za metr. 15 h. — Lampiony z hasłem lub portretem cesarza, ces. orłem, lub godłem od 30 h. począwszy. — Wszystkie sorty pochodni, iluminacyjnych i sztucznych ogni, gustownie wykon. dekoracje także się wypożyczają. Cenniki gratis.

Obszar leśny w Galicyi

nie mniejszy jak za 2 miliony koron

kupię!

Zgłoszenia tylko wprost M. Engl, zarz. dóbr, Wiedeń, I. Elisabethstr. 13. 7411 2

Liceum żeńskie

i 8-klasowy Zakład naukowy

W. Niedziałkowskiej

Lwów — ulica Kopernika 20 — Lwów

przyjmuje wpisy uczenie dochodzących i stałych pensjonarek od dnia 19 sierpnia, egzamina wstępne w dn. 3 i 4 września, a rozpoczęcie roku szkolnego dnia 5 września br. 7117 1

Wykaz firm

które zawarły umowę, co do kontroli nawozów z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się do sprzedaży nawozów sztucznych, według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowsk.

1. Józef Karach, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu.
2. Oddział handlowy c. k. galicyjsk. towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.
3. Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce.
4. Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.
5. Thomasphosphatfabriken, Stow. z ogr. por., Berlin.

Prof. Józef Mikulowski-Pomorski kierownik stacji chem-rolnicz. w Dublanach. 7069 6

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

- Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego Kor. 1.50
Z. Bałicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) 1.20
F. Chwalibóg. Humoreski 1.30
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.) 2.20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.) 3.—
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) 14.—
S. Goszczyński. Pisma T. I. 3.—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopackie w Galicyi 1.20
J. Kasprowicz. Ginącemu światu 2.60
„Bunt Napierńskiego z ilustr. (niecenzur.) 3.20
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) 2.—
T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta (niecenzur.) —.80
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami) 2.—
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.) 1.20
Piaśtun (W. Nauke-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne) 1.—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść 5.60
Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach 5.—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) 1.50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.) —.50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) 3.—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) —.80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.) 3.—
„Mazya Konopnicka (niecenzur.) 1.50
„Szkice i wrażenia literackie 4.—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański 3.—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.) 4.40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodow. Pisma T. I. (niecenzur.) 5.—
Świerk. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.) 4.50
Ad. Szczęgowski. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w. 7.—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne) 1.20
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.) 5.—
M. Zych. Syzyfowe prace (niecenz.) 4.—
J. Żuławski. Erologomena, uwagi i szkice 3.—
„Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) 7.50
Niebawem wyjdzie z pod prasy:
S. Goszczyński. Pisma T. II. Pieśni Ossyana. ? 6228

Biuro komisowo-rolnicze

we Lwowie, ul. Korolnicka 8.

koncesjonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo do l. 87964/03 — Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich - dzierżaw majątków, sprzedaży realności we Lwowie i na prowincyi, młynów, gorzelni, browarów i wszelkich przedsiębiorstwach przemysł. Przyjmuje w komis sprzedaz materyałów drzewnych i opałow, zboża spłytus, chmielu, bydła opasowego i rozplodowego, węgla kamiennego i ropy, maszyn rolniczych i fabrycznych i t. d. Przyjmuje zarząd realności we Lwowie za miernem wynagrodzeniem. 7724
Stanisław Osuchowski.

WAPNO.

Zarząd dóbr Pastomty wypala drzewem w sposób nowy wapno białe, najlepszej jakości. Takowe wydaje gaszone najmniej 25—26 mtr. kub. z wagonu 10.000 klg., podczas gdy inne wapna tego procentu nie dają. Zamówienia przyjmuje i szybko uskutecznia 5893
Zarząd dóbr Pastomty.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odcieczają ze Lwowa z dworca głównego do:	
o godz.		o godz.	
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ikan, Bukaresztu, Zydaczowa, Potutor, Korómeż, Nowosielicy, Brodów, Suczawy, (Dorna Watry od 1/5 do 31/8)
6.20	Ikan, Czortkowa, Katusza, (Korómeż od 1/5 do 30/9), Brodów, Potutor, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Brzuchowie od 17/5 do 15/9	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia
7.05	*) Sambora, Chyrowa	6.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, (Orłowa od 1/7 do 15/9)
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Katusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Katusza
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa od 1/5 do 30/9	9.25	*) Sambora, Chyrowa
8.15	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego (Orłowa od 1/5 do 30/9), Pesztu	9.40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
9.57	Stryja	10.35	Czerniowce, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Korómeż	1.14	Janowa od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta
1.10	Ławocznego, Katusza, Boryslawia, Kochawiny, Janowa	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanias pustego, Grzymalowa
1.25	Janowa	1.55	Szczercza od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Zaleszczyk, Husiatyna, Katusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.10	Brzuchowie od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.15	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta
3.14	Brzuchowie od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta	2.40	posp. Ikan, Potutor, Katusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korómeż, Kocmania, Dorna Watry, Bukaresztu, Zydaczowa, Potutor, Suczawy
4.35	Stryja, Chyrowa, Boryslaw, (Tuchli 15/6-30/9), (Skołego 1/5-30/9)	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Boryslawia
5.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanias pustego, Skaly, Kopyczyn	3.05	Stryja, Chyrowa, Boryslawia, (Tuchli od 15/6 do 30/9), Skolego od 1/5 do 30/9
5.40	Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodów, Suczawy	3.15	Janowa od 1/5 do 30/9
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Mielca via Dębica, Chyrowa	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
5.55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	3.30	Brzuchowie, od 15/5 do 15/9
6.05	Brzuchowie od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta	3.40	*) Sambora, Chyrowa
6.25	Brzuchowie od 15/5 do 15/9 w dni powszednie	3.55	Stanisławowa, Zydaczowa
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sokala, Rymanowa, Iwonice	6.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Chyrowa, Pesztu (Orłowa 1/5-15/9)
9.12	Brzuchowie od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta	6.55	Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Katusza, Chyrowa
9.20	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korómeż, Potutor, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
9.25	Janowa od 1/5 do 30/9	7.20	Przemysła, Mező Laborcz, (Pesztu od 1/5 do 31/10)
9.35	Szczercza od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta	8.14	Brzuchowie od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10.00	*) Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasia	9.55	Janowa od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta
10.07	Janowa od 17/5 do 15/9 w niedziele i święta	10.42	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Czudina, Brodów, Dorna Watry, Suczawy
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanias pustego, Husiatyna, Kopyczyn	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa (Zakopanego 1/7-15/9)
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanias pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Kopyczyn
11.50	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta	11.05	Stryja
12.20	posp. Ikan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	2.51	posp. Ikan, Konstancynopola, Czortkowa, (Korómeż od 1/5 do 30/9) Brodów, Suczawy, Dorna Watry, Kocmania
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasia, Stróż, Mielca, Orłowa
Na dworzec „Podzamecz“ z:			
7.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	Z dworca „Podzamecz“ do:	
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.06	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanias pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	10.57	Tarnopola, Potutor
Na dworzec „Podzamecz“ do:			
10.02	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanias pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyn	2.04	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanias pustego, Grzymalowa
8.05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	8.24	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
Na dworzec „Podzamecz“ do:			
11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwanias pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa		

Wyjątkowo, dotychczas drobnych ogłoszeń, umieszcza Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszenia rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszczu korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicy z Wasilewskich-Boberskiej. Sześcioklasowe Liceum żeńskie Lwów, Pańska 5 l. p. 5606 6

Nowe kursa buchaltery obecnie urzędują koncesjonowana przez c. k. Władze szkoła handlowa

S. Szlagowskiego al. Kopernika 9. 7641 6

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicy z Wasilewskich-Boberskiej.

Sześcioklasowe Liceum żeńskie, Lwów, ul. Pańska 1. 5, l. piętro, pod kierownictwem Olgi Filipi i prof. c. k. gimn. Franciszka Józefa Wł. Bojarskiego. 5606

I. Koncesjonowana Szkoła muzyczna Heleny Ottawowej

rozpoczyna kurs gry na fortepianie d. 1-go września 1903.

Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11-1 i 4-6 w kancelarii szkoły. 7693 7

ul. Teatralna 1. 16. l. p.

Do egzaminów wojskowych (na jednorocznego ochotnika, wstępują do szkoły kadetkiej, egzamin oficerski) przygotowuje emeryt c. k. kapitan i profesorowie szkół średnich (byli oficerowie) — Zgłoszenia ulica Sykstuska 58 a codziennie od 8 do 10 rano u J. Swobody. 7723 3

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Zgłoszenia Lwów Kurkowa 57 (od 2-4 godz. popoł. 6825

Posady i zajęcia poszukiwane.

Panienska z ukończoną maturą gimnazjalną udzieli lekcji gimnazjalistkom. Wiadomość biuro ogłoszeń Pasz Hausmana. 7629 1

Oficyalista młody, żonaty, bezdzietny poszukuje posady ekonoma, kontrolera lub kasyera zaraz lub później. Adres: „Oficyalista“ poste restante Trybna. 7653 1

Ukończona konserwatorzy stka udziela gruntownej nauki gry na fortepianie. Do Administr. Słowa „Z. F.“ 7700 2

30-letni Izraelita z Królestwa, inteligentny, władający polskim, niemieckim, rosyjskim, prosi o jakiegokolwiek zajęcie w jakiegokolwiek warunkach, ekspedycyja, magazyniera, inkasenta, agenta — Referencje poważne. Łaskawe oferty „Izraelita“ w Administr. Słowa. 7715 2

500 koron za wyrobienie posady rządowej. Oferty post. r. „Zawisza“ Lwów. 7720 1

Uczennica profesora Melcera udziela lekcji muzyki w zamian za konwersację francuską lub niemiecką, lub też pod korzystnymi warunkami — Zgłoszenia do biura dzienników, pasaż Hausmana p. L. 7725 2

Uczeń z ukończoną VI gimnazjum poszukuje posady praktykanta farmacji. Zgłosz. Elni-Margulies, Tarnopol, Rynek 631 7832 1

Leśniczy, zarazem ekonom, lat 32, poszukuje posady na ordynary. J. S. ul. Zamiejska 1. 127 p. Sambor. 7806 2

Kopista poszukuje zajęcia w zakład. fotograficznym post. r. K. W. Lwów. 7798 1

Jeune française cherche leçons, rue Szymona nr. 1, I. étage. 7815 1

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia do zarządu domu, dobrze znająca się na gospodarstwie domowym, może być i na prowincji. P. Winter, Mszana dolna. 7814 1

Celujący maturzysta szuka lekcji, przygotowuje do matury. Zgłoszenia „Maturzysta“ Uniwersytet 7758 1

Leśnik z miernictwem poszukuje posady. Zgłoszenia „M. K.“ pr. Stanisławów. 7772 4

Wdowa po urzędniku poszukuje miejsca do zarządu domem. T. J. poster. Stanisławów. 7843 1

Udzielam nauki stenografii polskiej. Ceny przystępne. Zgłoszenia „Stenograf“ Administr. Słowa Polskiego. 7837 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Uczeń aptekarski z rozpo- czętą praktyką i učen z ukończoną szóstą klasą gimnazjum, znajdy korzystne umieszczenie w aptece A. Krańskiego w Jezierzanach. Zgłoszenia adresować należy Jan Röhr, kapitan pensjonowany Tarnopol. 7553 5-5

Praktykanta lasowego poszukuje się do większego majątku w górach. Płaca roczna 720 kor. wolne mieszkanie i opał. Podania własnoręcznie z odpisami świadectw należy nadsyłać, pod adresem Michał Kubiak, inspektor lasów w Nowym Targu. (7710 4 Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Zdolni agenci poszukiwani z kaucją na korzystnych warunkach. Oferty p. r. Lwów, „Egzystencya“. 7721 1

Poszukuję nauczycielki do nauki I i IV. klasy. Oferty z odpisami świadectw F. Strelinger Lubieńce k. Strzyska 7786 1

Panom właścicielom majątków poleca oficyalistów prywatnych, wszelką służbę doborową Agencja Tarnawskiego, Lwów, Rynek nr. 44. 7733 1

Leçons, Cours de français parisienne, rue Theatre 8 II. etage. 7835 3

Zarząd dóbr Łuka, p. Bu- kaczowce, poszukuje biurowego, młodego, energicznego kawalera, zgłoszenia tylko pisemne. Podania nieuwzględn. zostaną bez odpowiedzi 7827 3

Cukiernia Scholza w Prze- myślu poszukuje dwóch zdolnych subiektów do pracowni jednego do ekspedycji i chłopca do praktyki. 7829 8

Dr. S. Fraenkel adwokat w Sokalu poszukuje zaraz rutynowanego i zdolnego konceptanta. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7831 1

Służbę doborową wszelkiego rodzaju dostarcza najtaniej Agencja Iwanowski, Kaminskiego 6, Lwów. 7820 1

Biuro nauczycielskie M-me Allement, Trzeciego Maja nr. 5. poszukuje nauczyciela do klas wyższych z muzyką i konwersacją języka francuskiego. 7812 2

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku przyjmie zaraz kilku zdolnych stolarzy, umiających obchodzić się z maszynami stolarskimi. 7805 3

Cukrownia w Tłumaczu poszukuje zdolnego rymarza posada jest zaraz do objęcia Pisemne oferty z kopiami świadectw i żądanym honorarium należy nadesłać do Zarządu także fabryki. 7801 3

Konceptanta początkują- cego poszukuje kancelarysta adwokata, Lwów, ulica Hetmańska 12. 7799 1

Poszukuje się kantorzysty do natychmiastowego objęcia posady w biurze assekuracyjnym. Warunki: znajomość niemieckiego języka i dobre polecenia. Oferty należy wnieść pod „Kantorzysty 190“ do Administr. Słowa 7793 3

Artykuły spożywcze.

Masło deserowe najlepsze potrzebne na roczną umowę Blizsza wiadomość ukierunkowana Scholza, Przemyśl. 7826 4

Gruski stołowe lub jabłka stołowe wielkie, wybrane świeżo rwane, 5 kg. koszyk franco kor. 2-75. Śliwki węgierskie kor. 2-50. Gruski kaizerki kor. 3 wysła za liczką D. Gottfried, Zaleszczyki. 7824 1

Śliwki

wysła franco, opakowane, franco stacye kolejowe Galicyi 8 zhr. za 100 kg. za zaliczką. — Firmy nieznane placą z góry jedną trzecią część ceny. Franz Dosla, Veseli, Morawa. 7825 1

Znakomitą patokę blaszan- ka 5 kg. za pobraniem 6 koron franco wysła Zarząd dóbr Kipiaczka, p. Tarnopol. 7830 2

Owoce! Najlepsze polecenia handel korzenny Maksymiliana Cellerina Lwów, Piekarska 5 — Winogrona najlepsze 1/2 kg. 15 et. Jabłka ananasowe kg. 20 et. Jabłka cytrynowe kg. 20 et. Jabłka kompotowe kg. 14 et. Gruski kajzerki kg. 30 et. Gruski Szare bery kg. 30 et. 5 kg koszyk mieszanych owoców deserow. 1 zł. 7838 1

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawsze w składzie J. Mussil przedtem J. Balke we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7844 17

Rowery

oryginalne Waffenrad-Steyr na spłatę poleca M. Korke Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 6490

6 konną lokomobilę i 4 kon- ny garnitur benzynowy sprzedaje tania Eugeniusz Smieszko w Sokalu. 7610 1

Kamień na fundamenta, podwojniałki, cokoły, szuter po cenach najniższych. — Lwów, Leśna 17. 7873 1

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syrusz“ ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 7690.

2 Bilardy

Seyfarta w najnowszym stylu i najlepszym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość Józef Landau Czerniowce. 7733 2

Pianina, fortepiany zna- komite przegrane najtaniej Kopernika 20, lewe oficyal. I. piętro. 7782 2

Młocarnia z kieratem, sie- czkarnia i wialnia z fabryki Claytons, jedną zimę używana, tania do sprzedania. Wiadomość ulica 29 Listopada 1. 15. od godz. 3-ciej popołudni. 7836 3

Fortepian krótki, prawie nowy czarny, Salonsztuc, tania sprzedam Skarbowska 5. 7845 1

Fortepian Heitzmana, krót- ki, krzyżowy pianino Bösendorfera ucznia, Fusharmum paryskie prawie nowe tania sprzedam. Łyczaków 4, Hann. 7811 1

Kupię fortepian krótki, mało używany. Zgłoszenia z podaniem jakości i ceny do O. S. p. r. Sambor. 7807 1

Poszukuję dostawcy debiny miękkiej na eksport, także lasu dębowego, jesionów. Agencja Skapskiego, Tarnów, Anny 9. 7796 1

Pudel czarny czystej rasy 5-cio tygodniowy, samiec do sprzedania — wiadomość: Johnowski, Batorego 6. 7794

Interesy majątkowe i handlowe.

Magister farmacji, posia- dający kapitał 60.000 k. chciałby przystąpić jako współnik większej apteki. Zgłoszenia przyjmuję z grzeczności pan Feliks West w Brodach. 7709 1

W Borszczowie lub innym mieście, chcę wydzierżawić rocznie domek z ogrodem i morgiem pola lub wiecej. Przystępne oferty. Wit-ski Lwów, Chorażczyzna 17 u P. Legieżyńskiego. 7729-1

Majątek nad Dniestrem 780 morgów do sprzedania. Wiadomość w kancelarii adwokata Lwów, ul. Pańska 2. 7760 2

Willa na Kastelówce, przy ul. Magdaleny 4, jest do sprzedania. 7834 1

Dzierżawa. Węgry 550 morgów, gorzelnia 800 hektol. kontyng. do wzięcia Skapski, technik lasowy, Tarnów, Anny 9. 7797 1

Dom z realnością do sprze- dania w Hołosku małym. Podhajski, Hołosko małe, po. Zamartynów. 7739 1

Mieszkania i sklepy.

Lelewela 3 od 1 października II. p. 4 pokoje, przedpok. nyz, łazienka, kuchnia i spiżarnia. 7627 1

Urzędnik wyższy przyjmie jednego studenta z lepszego domu Miłkowskiego 2, drzwi 5. 7628 1

Pomieszkowanie z utrzyma- niem przy inteligentnej izrael. rodzinie. Ossolińskich nr. 14. 7744 1

Stancja (pensjonat) gdzie uczniowie szkół ludowych i średnich od 7 do 15 lat znajdą sumienną nauczycielską opiekę, zdrowy wikt i zupełną pomoc w naukach. Zgłoszenia do 10 września. „Pensjonat“ Piekarska 61. 7745 4

Umieszczenie dla uczniów gimnazjalnych, albo dla panienek, użęszczających do szkół, w spokojnym obywatelskim domu, znanym z korzystnych warunków. Śniadeckich 14, II. p., na prawo. 7762 2

Studentów przyjmę na czyste i suche mieszkanie, zdrowy wikt domowy i najstaranniejszą opieką rodzicielską. Na żądanie z korepetycją. Adres poda sklep korzenny pod firmą Jan Justian Lwów Krakowska 1. 7764 2

Uczniowie niższych klas szkół średnich znajdą wygodne umieszczenie, dobry wikt, staranna opiekę, nadzór nauczyciela, Gródecka 43, II. p. drzwi 12. Ceny umiarkowane. 7795 3

Elegancko umeblowany po- koj przy rodzinie (stosow. i dla pań do wynajęcia, ulica Michała 4 (dozorca). 7822 1

Objady smaczne wiejskie dla osób wybredniejszych w abonamencie, tamże pokoje urządzone z wygodnym łażem utrzymaniem w domu obywateli wiejskich, Ossolińskich 11 ósme schody I. p. drzwi 43. 7800 1

Starszy kawaler lub wdowiec znajdzie pomieszkowanie z łażem utrzymaniem i troskliwą pielegnacją przy intelig. rodzinie. „M. W. 25“ poster. Lwów. 7835 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skorne i robaczne, ostabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 29 Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zakupna sprzedaje po niebywałej dotąd cenie płaszcze od 4 złr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2-50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 2

Pożyczki wyrabia urzęd- nikom, oficerom, lekarzom, adwokatom „Agencja“ Lwów, fah 4. 7844 1

9 ciagnień!

rocznie — najbliższe już 14 września!
Główne wygrane: Koron 20.000, 20.000, fr. 100.000 k. 20.000.

1 los węg. czerw. Krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los Serbski tytoniowy
1 los „Josziv“ dobr. serca
Wszystkie cztery losy w 30 ratach po kor. 3. Prawo gry natychmiast po złożeniu I. raty najwygodniej przekazem. Czeki, gazeta losowań itd. bezpłatnie. 7731

Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 1. 8.

PODZIĘKOWANIE.

Niżej podpisany składa serdeczne dzięki Świąt. c. k. Dyrekcji Policji za asystencję podczas zabawy ślubnej, która wykonała służbę wzorowo, również Panu agentowi Zimermanowi za ścisłe utrzymanie porządku. 7813 1

M. NASS.

Dla dogodności inserują- cych zaprowadziło

Słowo Polskie
Korespondentki

3405 **inseratowe.**

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerczy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych
Leczą śluznicę pęcherza i prze-wodu moczowego (wyprawy) bez bólow w kilka dniach.

Zalecane gorąco Przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton po 4 korony nabyć można u:

Apteka G. Brauy, Wiedeń, Fleischmarkt 1.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Przemysł krajowy!

Kazimierz
RYBIŃSKI

Lwów, ul. Akademicka 20.
(róg ul. Zimorowicza).

Poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 7649 9

Zwracamy uprzejmie uwagę na poniższą grupę losów:

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	15 ciagnień
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 35.000, 20.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty po
1 los serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	3 koron
1 los Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000,	miesięcznie

Cena 192 koron, 24 rat po 8 kor. Najbliższe ciagnienie już 15 bm. Czeki pocztowe i gazeta losowań bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Krem z szarotek!

Piegi i nieczystości skóry
znikają po krótkim użyciu!

Fabrykant! OTTO KLEMENT, INNSBRUCK emer. aptekarz.

Do nabycia we Lwowie: Piotr Mikolasch drog. Kopernika, H. Rubel apt. Krakowska, S. Traunfellner drog. Rynek. J. Re-
nen drog. Halicka 18. Langi-Pilarski drog. Akademicka 2. Szymon Hay apt. K. Pilewski apt. Akademicka, F. Dewechy apt.,
w Przemyśle w aptecce H. M. Schwarza.

najdoskonalszy
wynalazek do
pielęgnowania
skóry! Skutek
nieszkodliwosti
potwierdzone
przez lekarzy.

Mleko z szarotek.
Mydło z czyszczo-
nej oliwy.
Puder z ziół Al-
pejskich.
Puder tusty z sza-
rotek. 5378 26-6

Osobom, które
nakredyt niere-
fektują, udzie-
lamy 4% opustu

Specjalny

Osobom, które
na kredyt niere-
fektują, udzie-
lamy 4% opustu

Skład Dywanów

7505 pod firmą:

Magasin „AU PRIX FIXE“

Lwów — ulica Halicka l. 16 — Lwów

poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór
przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek,
chodników linoleum, cerat, kap na stoły i łóżka,
kołder, kocyków do podróży, der na konie, tudzież
rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader
niskich cenach.

Szczególną sensację wzbudzają nasze prawdziwe
dywany perskie, smyrneń-
skie i orientalne, które w drodze okazji po ba-
jecznie niskich cenach nabyć można.

Ugi w spłatach wedle um-
owy bez podwyższenia cen.

Ugi w spłatach wedle um-
owy bez podwyższenia cen.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania
i cięcia.

Kompletną stereotypię
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.

Lwowska filia Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczba 3

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne
po możliwie najskrupulatniejszych kursach, skutecznie pod takimi samymi
warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej
jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miej-
seowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy
i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potra-
cenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12 1/2 i od 3 do 4 1/2. —

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4 1/2% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

zakupia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża,
nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich
innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogocenne kamienie, perły,
złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).

Uleczona Epilepsja!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na stra-
sne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych
lekarzy. Bliski rozpacz zrobiłem ostatnią próbę u p.
Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i
dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje po ty-
siąc razy wybaczy mojemu dziecku. — Wilhelm
Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.
Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się
na żądanie. 16

Wpisy na rok 1903/4 do zakładu wyższego wychow.-naukowego

AMELJI d' ENDEL

we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3.
rozpoczęły się 29 sierpnia

Zakład złożony jest ze szkół. Froebel 7 klas i 3 wyż-
szych kursów opartych na najnowszym planie szkół
wydziałowych, ze szczególnem uwzględnieniem nauk
humanitarnych i języków. — Panienki pragnące zło-
żyć egzamin z rachunkowości państw. lub maturę se-
minaryjalną, znajdują w zakładzie przygotowanie do
egzaminów. Zakład posiada duży lokal, który odpo-
wiada wszystkim warunkom zdrowotnym. 7664

Niema więcej obstrukcji

po spożyciu moich
ciastek Hussa
Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekty gra-
tis. Próba wysyłka 12 sztuk franco K. 3 — za zaliczką.
407 4

SANTONICUM

dyetetyczny środek doskonały,
żołądek wzmacniający li-
kier, fabryka Santoni-
Trento-Berlin.

Cena flaszki K 1.20. We wszystkich aptekach, dro-
guerach i handlach delikatesów do nabycia

Skład główny: Alte k. k. Feldapotheke,
Wien I., Stephansplatz 8 48

JAN IHNATOWICZ

— poleca —

Woda lwowska powszechnie znana i po-
szukiwana dla swego
przyjemnego, orzeźwiającego i długo-
trwałego zapachu do skrapiania sukien,
chustek i rozpylania w salonie. —
Flakony po — 80, 1'60 i 3' — kor.

Woda warszawska odznacza się nad-
zwyczaj przyjem-
nym kwiatowym zapachem. — Flakony
po 1'90 i 3'60 hal. 2900

Woda kolonńska kwiatowa z zapachem
fiołków, konwalii, bzu
i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal.

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki,
(róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice l. 20.

Przemyśl, ulica Franciszkańska l. 24.

Oryginalna Dupuy'a Zaprawa nasienna

przeciwko śnieci (rdzy w zbożu)

w paczkach po 50 hal. na 1 hekt. zboża

„ „ 26 hal. na 1/2 hekt. zboża

do nabycia u firmy

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY

Ernesta Bahlsena

W KRAKOWIE

7816 5

ul. Karmelińska l. 24.

Opasowe woły, krowy i buchaje



w każdej ilości kupują i
płacą najwyższe ceny

Bracia Stawowiak

z Katowic w Prusiech

proszą oferty pod adresem

Stawowiak, Grand hotel, Lwów.

L. 10.615.

OGŁOSZENIE.

Wielki jesienny Jarmark na konie rasowe roz-
poczyna się w Rzeszowie z dn. 20 września 1903 r.
i trwać będzie włącznie do dnia 25 tegoż miesiąca.

Jarmark na konie włościańskie, bydło i trzodę,
niemniej sprzęty domowe, narzędzia rolnicze i t. p.
odbędzie się w piątek dnia 25 września 1903 r.

MAGISTRAT MIASTA

Rzeszów, dnia 23 sierpnia 1903 r.

7802 1

Dr. Jabłoński burmistrz.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9'50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6'—
cena egz. w ozd. opr. K. 7'80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4'—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi — pod prasą —

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4.
(w oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.